Nr 277. Kraków, 30 Listopada — Niedziela. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…dne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

…umeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy …dzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* …inistracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt, za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Tymczasowe doniesienie.

W drugiej połowie **Grudnia** rozpocznie *Czas* w fejletonie druk nowej 4-tomowej powieści historycznej

HENRYKA SIENKIEWICZA

z czasów najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza p. t.:

„POTOP.“

Będzie to dalsza część dzieła, którego początek stanowi powieść „Ogniem i Mieczem“, drukowana w *Czasie* w roku 1883.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . . złr. 2·50
Od 1go grudnia do końca marca złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . . 6 marek
Od 1go grudnia do końca marca 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 29 listopada.

Przedmieścia wiedeńskie uzyskają tedy zniesienie pośredniego prawa wyborczego i zostaną wliczone do grupy wyborczej miast. *Polit. Corr.* donosi, że burmistrze gmin przedmiejskich Hernals, Währing, Neulerchenfeld i Ottakring mieli przedwczoraj audyencyę u prezesa ministrów hr. Taaffego, i wręczyli mu petycyę w sprawie zaprowadzenia bezpośredniego prawa wyborczego posła do Rady państwa. Hr. Taaffe przyjął deputacyę przychylnie, i oświadczył, że żądanie zaprowadzenia bezpośredniego prawa wyborczego w wielkich przedmieściach, ze względu na ich charakter miejski i na znaczną liczbę ich mieszkańców, jest zupełnie usprawiedliwionem.

Rząd poprze tę sprawę, a jej pomyślnego załatwienia należy się tem pewniej spodziewać, skoro już uchwalone przez Sejm zaprowadzenie dla przedmieść bezpośredniego prawa wyborczego do Sejmu uzyska niewątpliwie sankcyę monarszą, a przeto rozchodzić się tylko będzie o rozszerzenie tego prawa także na wybory posłów do Rady państwa.

Przedwczoraj odbyły się znów na dwóch przedmieściach wiedeńskich dwa zgromadzenia wyborców, a oba zwrócone przeciw lewicy. Uchwalono tam wotum nieufności dla posła Exnera, a poseł Suess nasłuchał się mnóstwo nieprzyjemnych dla siebie komplementów. Są to symptomata ciekawe, które organa opozycyi lekceważyć raczą.

Z Pragi donoszą, że Dr Rieger zda jutro w czeskim klubie sprawę ze swojego spotkania się z węgierskimi politykami podczas sesyi delegacyjnej w Budapeszcie. Dotyczący odczyt Riegera zapowiedziany został pod tytułem: „O politycznym stanie Węgier i naszych stosunkach do Węgier.“

W dniu dzisiejszym zbierają się obie Izby Sejmu węgierskiego. Izba niższa uchwaliła wczoraj wydanie posłów Verhovaya i Szalaya, nie zgadzając się atoli na ściganie sądowe posła Barthy, oskarżonego o przekroczenie przepisów o pojedynkach. Zresztą załatwiono kilka spraw podrzędniejszej natury.

Obecny wiceprezydent najwyższego trybunału, Bela Perczel, został przez Cesarza zamianowany prezydentem królewskiej kuryi w miejsce zmarłego Jerzego Majlatha. Jestto pierwsze następstwo uchwalonej ustawy o rozdzieleniu tego urzędu od godności *Judex Curiae*, którym już w najbliższych dniach zostanie zamianowany baron Sennyey. — Z nominacyą Perczela rozwiały się różne kombinacye, dotyczące stanowiska ministra sprawiedliwości Paulera.

W parlamencie niemieckim rozpoczęła się dyskusya ogólna nad budżetem. Podsekretarz Burchhardt wykazywał zgodnie z mową tronową, że wzrastające potrzeby państwa wymagają obmyślenia nowych funduszów. Dep. Richter oświadczył, że stronnictwo jego, nim na nowy jaki wydatek zezwoli, będzie najpierw badać, czy się opłaci go czynić, a następnie, czy są na to pieniądze, w przeciwnym razie będzie za skreśleniem go z budżetu. Frankenstein (z centrum) oświadczył także, że dopóki rząd nie uporządkuje za zgodą parlamentu systemu podatkowego, wystarczalność dotychczasowych funduszów będzie jedyną miarą, jak daleko można się w przyzwoleniu na nowe wydatki posunąć.

Minister finansów pozostawia Izbie obmyślenie stósownych funduszów. Dep. Maltzan-Gaeltz (konserwatywny) wspomniał o podatku giełdowym, jako jedynem źródle, po któreby można sięgnąć; odświeżono więc przeszłoroczny wniosek Wagnera, zmierzający do opodatkowania wszystkich czynności giełdowych. Wspominano także z grona konserwatystów o podniesieniu ceł zbożowych. Aluzyi ministra finansów, że w kraju, gdzie nielitościwie wielkie sumy wydają na tytoń, piwo i na napoje gorące, nie powinno być trudno wynaleść nowe źródła dochodów dla skarbu, nie chciał nikt zrozumieć.

Od losu więc, jakiego dozna w parlamencie projekt zaprowadzenia podatku giełdowego i ceł od zboża, zależeć będzie, czy nowe wydatki (na flotę, na subwencye dla przedsiębiorstwa poczt parowcowych, na translokacye wojska i niektóre budowy forteczne i koszar), w drugiem czytaniu przyjęte lub skreślone zostaną.

Ustęp testamentu ks. brunszwickiego, obejmujący zapis na rzecz ks. Cumberlanda, brzmi, jak następuje:

„Księciu Ernestowi hanowerskiemu zapisuję cały mój majątek prywatny i domy, jakie posiadam w Wiedniu i Hietzing; w Brunszwiku zaś Richemond i willę.“

Do prywatnego majątku należą, oprócz wszystkich ruchomości, znaczne kapitały, złożone podobno w banku angielskim.

O ten to majątek prywatny zgłosił Windthorst, jako plenipotent księcia Cumberlanda, w sądzie brunszwickim deklaracyę księcia, że sukcesyę przyjmuje i żąda atestu legitymacyjnego na objęcie jej. Atest taki wydanym już został królowi saskiemu na dobra allodyalne Oleśnickie, wyda go też niezawodnie sąd tak samo i księciu Ernestowi; czy jednak wydane mu zostaną te części majątku prywatnego, na które rząd pruski położył swe ręce zaraz po śmierci ks. bawarskiego, czy też, tytułem zasekwestrowania ich, włączone będą do funduszu Welfów, zwanego zwykle „Reptilienfond,“ to inne pytanie.

O wybrzeżu zanzibarskiem donosi *Nat. Ztg*, że Rohlfs, który jedzie do Zanzibaru, ma się tylko o zawarcie traktatu handlowego z sułtanem miejscowym postarać.

Kredyt na wyprawę Tonkińską uchwaliła francuzka Izba deputowanych większością dwóch trzecich głosów.

Temps wyraża swe zadziwienie, że wobec ostrych mów opozycyjnych nikt z tak znacznej większości popierającej gabinet nie zabrał głosu w jego obronie i pozostawiono samemu Ferremu obronę swego stanowiska. Jedyny mówca który przemawiał za polityką kolonialną Francyi należał do obozu przeciwnego Ferremu, a był nim biskup Freppel. Uczynił on to w interesie szerzenia religii i kultury francuskiej przez misye religijne.

Wolseley wysuwa, jak donosi *Times*, część piechoty na koniach i oddział gwardyi na wielbłądach naprzód do punktu o parę mil na południe Dongoli położonego. Nie jest to jednak rozpoczęcie marszu, tylko krok spowodowany względami sanitarnemi, bo w Dongoli ukazała się u ludności miejscowej niebezpieczna wysypka. Oddział Wolseleya dotąd nieskoncentrowany. Z 65 kompanij, z których się ma składać korpus ekspedycyjny, 21 znajduje się między Wadi-Halfa a Dai, reszta porusza się dopiero zwolna w górę rzeki do Wadi-Halfy.

O stanie rzeczy w Sudanie dochodzą do Dongoli sprzeczne wieści. Jedni utrzymują, że w Kordofanie wybuchła cholera i że skutkiem tego w obozie Mahdiego zapanowało zwątpienie, inni twierdzą przeciwnie, że wszystkie oddziały Mahdiego ożywione są wzburzonym fanatyzmem, Mahdi zaś rozesłał świeżo do wszystkich plemion odezwę, aby zapomniały na chwilę o swych wzajemnych niesnaskach, a połączyły się w imię wiary do zwalczenia wspólnemi siłami wkraczającego do Sudanu nieprzyjaciela.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 27 listopada.

(a) Opozycya z zasady winna mieć zawsze siodłanego wierzchowca, na którym mogłaby harce swoje wyprawiać. Mniejsza o to, czy to bojowy rumak, czy może konik słomiany, bo jej gonitwy rzadko idą „na ostre.“ Nie chodzi o zwycięztwo lub zdobycz, chodzi głównie o to, żeby się porządnie zadychać. Przeszłego roku była takim konikiem decentralizacya kolei żelaznych. Organa opozycyi z zasady pracowały niezmordowanie nad wyrobieniem w kraju opinii, harcom końca nie było. Wrażenie, wywarte w tych kołach, w których miało zapaść rozstrzygnienie, zaszkodziło raczej niż pomogło sprawie. Z jakim zaś skutkiem pracowały niektóre dzienniki nad opinią kraju, to pokazało się w uchwale sejmu, powziętej wskutek wniosku p. Hausnera w sprawie statutu dla kolei skarbowych. Teraz zanosi się na to, że owe dzienniki z równą wytrwałością harcować będą w sprawie regulacyi rzek. Już mnożą się sarkania na rząd, iż dotychczas nie podał do sankcyi ustawy o pożyczce $3^1/_2$ miliona. Wkrótce rozpoczną się kazania na intencyę Koła polskiego, i tak dalej drogą już utartą. Może więc będzie na czasie skonstatować obecny stan sprawy, aby opinia nieuprzedzona mogła urobić sobie sąd słuszny o sprawie, tak wielkiej dla kraju doniosłości.

O ile widzieć można, rząd nie powziął dotychczas żadnego co do rzeczonej ustawy postanowienia. Nie była ona i nie mogła być przedmiotem rozpraw na radzie ministrów. Nimby to mogło nastąpić, potrzeba, żeby biuro techniczne w ministerstwie spraw wewnętrznych dało swoje zdanie, i żeby ministerstwo skarbu ze stanowiska finansowego objawiło swoje zapatrywanie. Ale nie dość na tem. Ustawa o pożyczce półczwarta milionowej, nie powołuje się wprawdzie na rezolucyę I, powziętą w tejże samej sprawie, mocą której sejm domaga się, żeby Skarb państwa złożył do galicyjskiego funduszu regulacyi rzek sumę 9,500.000 złr., wszelako zachodzi między ustawą a rezolucyą związek niezaprzeczony. Jeżliby Skarb państwa nie zobowiązał się do złożenia owych 9,500.000 złr. w piętnastu równych ratach rocznych, to pożyczka nie miałaby celu. Pożyczka ta jest bowiem przeznaczoną wyłącznie na uzupełnienie funduszu regulacyjnego, który w moc punktu 2 rezolucyi I-szej ma być utworzonym. Przyznanie sumy żądanej w ilości 9,500.000 złr., nie zależy jedynie od rządu; potrzeba na to ustawy, a więc uchwał obydwóch Izb i sankcyi cesarskiej. Jest więc po prostu rzeczą niemożliwą, żeby rząd przedkładał do sankcyi ustawę krajową, której wykonanie zawisło od poprzedniego wydania ustawy państwowej. Dopiero gdyby się Rada państwa zgodziła na dotacyę funduszu w mowie będącego, i to na dotacyę w cyfrze przez Sejm żądanej, mogłaby ustawa o pożyczce krajowej być do sankcyi podaną. Dlatego też pierwszą kwestyą, nad którą wypadnie zastanowić się rządowi, nie będzie podanie do sankcyi ustawy krajowej o pożyczce 3,500.000 złr.

Nim do tego przyjdzie, rząd będzie musiał powziąść postanowienie, czy wskutek rezolucyi Sejmowej ma domagać się od Rady państwa żądanego uposażenia dla funduszu regulacyjnego, i jak się ma wobec tej sprawy zachować, gdyby podobny wniosek był przez Koło polskie postawionym. Zkąd i jakiemi drogami rozchodzą się po kraju wiadomości, że ten lub ów członek rządu nie jest przychylnym tej sprawie, to oczywiście nie może nam być wiadomem. Z faktycznego stanu rzeczy wynika jednak dość jasno, że dotychczas nie było ani potrzeby, ani sposobności do objawienia ze strony członków rządu swego na tę sprawę zapatrywania. Domysły pod tym względem już teraz głoszone podobnemi są, jak dwie krople wody, do tendencyjnych a bezpodstawnych insynuacyj, a taką bronią niepodobna przeciwnika zwalczyć, jeżli nim rzeczywiście jest; można go tylko rozjątrzyć, jeśli nie umie być wyższym nad pociski, z wiatrówki rzucane.

Paralela między Tyrolem a Galicyą, między pieszczonem dzieckiem a przybraną sierotą, może być nader efektowną na pierwszy rzut oka, ale przestaje nią być po bliższem rozpatrzeniu. Sejm wprawdzie trzymał się tej drogi, którą utorowały przed dwoma laty uchwały Sejmu tyrolskiego, a obierając tę drogę Sejm mądrze sobie postąpił, i bez wątpienia łatwiej trafi do celu na tej drodze, niż na każdej innej. Ale Sejm galicyjski nie miał możności przygotowania swojej akcyi tak, jak ją mógł przygotować Sejm tyrolski.

Wiadomo przecież, że nim sejm tyrolski uchwały swoje powziął, delegacya tamtejszego Wydziału krajowego była w Wiedniu, i po rokowaniach, które dość oporem szły, porozumiała się nietylko z rządem, ale i z większością Izbową co do szczegółów zamierzonej akcyi i co do kwot, jakiemi kraj i państwo mają się do tej akcyi przyczynić. Sejm tyrolski tylko ratyfikował uchwałami swemi to, co było przedtem w Wiedniu ułożone. Sejm galicyjski nie mógł naśladować tego proceduru, bo Rada państwa nie była zgromadzoną, a rząd sam, bez porozumienia z większością, nie byłby mógł przyjąć na siebie stanowczego zobowiązania. Wskutek tej okoliczności, której ani sejm, ani rząd nie winien, sprawa funduszu regulacyjnego w Galicyi nie może być załatwioną tak szybko, jak co do Tyrolu była załatwioną. To co się wówczas stało przed uchwałą sejmową, teraz po uchwale sejmowej dopiero dopełnionem być może. Dopiero teraz rokowania między trzema czynnikami przeprowadzone być mogą. Cyfry postawione w uchwałach sejmu mogą te rokowania utrudnić i stać się przyczyną zwłoki, ale to dopiero przyszłość okaże.

Najj. Pan postanowieniem z 19 listopada b. r. nadał nadzarządcy salinarnemu w Wieliczce Stanisławowi Okszy **Strzeleckiemu**, w uznaniu jego nader skutecznej działalności służbowej, tytuł i charakter radcy górnictwa z uwolnieniem od taksy.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy.

Dokończenie rozpraw nad wnioskiem o zaprowadzenie dyet dla członków parlamentu.

„Jeżli księciu Bismarkowi nie imponuje większość parlamentu,“ ciągnął dalej deput. Schorlemer-Alst, „to i mnie nie imponują jego wywody.

„Książę Bismark nie uważa socyalistów za najniebezpieczniejszych wrogów państwa, oświadczył dzisiaj, że zniósłby chętnie jeszcze i trzeci ich tuzin. (W parlamencie zasiada obecnie 24, a więc dwa tuziny socyalistów, *Red.*). Zdaje mi się, że tej przyjemności dożyje. Niech tylko rozwiąże parlament, to życzenie jego spełni się rychło. Zdaje mi się tylko, że po takiem oświadczeniu kanclerza, powinnaby Rada związkowa wnieść o bezzwłoczne zniesienie ustawy przeciw socyalistom. Ani bowiem takiej przychylności, jaką tu wyraził ks. Bismark dla socyalistów, ani zabiegów rządowych wspierających socyalistów przy wyborach ściślejszych, niepodobna pogodzić z duchem tej ustawy wyjątkowej.

„Dziś, kiedy chodzi o dyety, nie wolno naruszać konstytucyi, a czemuż naruszano ją wtenczas, kiedy chodziło o zniesienie konstytucyjnych praw katolików?

Deputowany **Rickert** protestuje przeciw krytyce, jakiej sobie ks. Bismark pozwolił nad reprezentacyą narodu. Kanclerz niema prawa narzucania się na sędziego w sprawie patryotyzmu i przywiązania do domu panującego. Jeźli kanclerz utrzymuje, że dwie trzecie wyborców niemieckich wysłały reprezentantów nieprzyjaznych dzisiejszemu porządkowi rzeczy w Niemczech, to wystawia najjaskrawsze świadectwo ubóstwa swej polityce wewnętrznej. My nie pragniemy panowania, jak utrzymuje kanclerz, tylko urzeczywistnienia naszych idei. Kanclerz wyraził kilkakrotnie, że rząd musi postępować w zgodzie z większością parlamentu; jeźli z obecnej okazuje tak wielkie wyraża nieza-

---

KARTKI Z PODRÓŻY
po obczyznie i ojczyznie.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Jurków w Poznańskiem, we wrześniu.

W notatkach moich o Berlinie mówiłem wiele o wysokiej cywilizacyi i ogładzie jego dzisiejszej ludności, może za wiele dla niejednego z czytelników. A jednak nie sądzę, abym zgrzeszył przesadą w tym względzie, i najsumienniej badając szkiełka moich okularów, nie mogę dopatrzeć, aby były zbyt różowe. I wrogom sprawiedliwość oddać trzeba — byle tylko sprawiedliwie.

Każdy człowiek dwie ma natury: anielską i zwierzęcą; temci bardziej Prusak.

Kto zna Prusaków w Berlinie, zna ich z tej pierwszej, lepszej strony, lub przynajmniej z jej zewnętrznych pozorów. Stolice mają to do siebie, że skupiają, co jest w państwie najbardziej ogładzonego i błyszczącego. Polor i wykształcenie łagodzi wiele wad charakteru i krępuje namiętności polityczne i rasowe, słodzi często nawet jarzmo rządów absolutnych. Wszak n. p. w Petersburgu uchodzi dziennikom pisać wiele rzeczy, których dosłowne przedrukowanie wzbronionem jest w Warszawie.

Aby poznać odwrotną stronę medalu, trzeba Prusaków widzieć w Poznańskiem. Aleź bo tu jest walka na śmierć i na życie, tu wypada tępić i germanizować, odłożywszy na bok wszelkie względy przyzwoitości i uczciwości.

Nam przywykłym do ery równouprawnienia narodowości w Austryi, spotykającym co dzień Niemców ugrzecznionych i przyzwoitych, mówiącym nawet często niepotrzebnie po niemiecku, dlatego, że do tego języka wstrętu, ani złości nie czujemy, trudno jest przenieść się w sytuacyę Wielkopolanina, którego mówić po niemiecku zmuszają, wmawiając, że on jest, a przynajmniej powinien być — Niemcem. Trudno pojąć zuchwalstwo i bezczelność urzędników, nawet funkcyonaryuszy pocztowych, telegraficznych, kolejowych, nasyłanych z głębi Niemiec i przekonanych, że kraj cały dla ich wygody jest stworzonym, a ludność kilkomilionowa musi się stósować do ich zarozumiałej ignorancyi językowej.

Zestawiając tę ordynaryjną brutalność kulturträgerów wielkopolskich z ogładą Berlińczyków, przychodzi się do przekonania, że okazy Niemca okrzesanego zebrane są w stolicy, a dla Poznańskiego sama została hołota.

Non ragioniam di lor... pomówmy o tem, co w Poznańskiem jest najlepszem i najbardziej pocieszającem, o wsi polskiej.

Życie polskiego obywatela wiejskiego ma swój osobny wdzięk i poezyą, która natchnęła wielu pisarzy naszych od XVI wieku począwszy. Czasy się zmieniły, dworów szlacheckich ubyło, ale urok dworu szlacheckiego pozostał ten sam, nawet urósł pomimo zwiększonych trudów gospodarstwa, ciężarów, podatków... Tu jeszcze ostatnie schronienie przed siecią zawiści i współzawodnictw, przed gorączką politycznych sporów, wichrem społecznych niepokojów i szczepowych nienawiści, przed jadem plotek i dzienników. Tu Polak wśród natury i ludu wiejskiego, który jest, dzięki Bogu, najlepszą i najzdrowszą częścią naszego narodu, może swobodnie odetchnąć, zapomnieć choć chwilowo o biedach moralnych i uciskach rozlicznych, tutaj czuje się panem... zwłaszcza jeżeli jest nie u siebie, ale w gościnie.

“Wieś jest przyjemna.. przyjemna prawdziwie.“

Tylko tej przyjemności oczywiście różne są stopnie i odcienie.

W Galicyi dwór wiejski stracił najbardziej to, co stanowiło jego wdzięk: cechę polsko szlachecką, a przybrał wielko-pańskie pretensye, miejski a nawet wiedeński szyk w służbie i ekwipażach i urządzeniu i rozkładzie godzin. Przy całej wykwintności salony te są sztywne i nudne, często śmieszne, a życie obywateli wiejskich bywa nieraz dziwnie próżne i powierzchowne, za efektem goniące. Naturalnie mówię tu o przeciętnym typie, którego nie zmienia pewna liczba bardzo miłych i nad ogół wznoszących się wyjątków.

W Królestwie Polskiem wskutek trudności komunikacyi, braku dróg, poczt, telegrafów, albo niegodziwego urządzenia i funkcyonowania tych, które gdzieniegdzie są, wieś zanadto przenosi nas w złoty wiek, kiedy to obchodzono się bez tych wszystkich cywilizacyjnych wymysłów, nie jeżdżono, nie pisywano listów, nie czytywano dzienników.

Człowiek cywilizowany czuje się zbyt izolowanym od świata i ruchu jego, stosunki zaś polityczne nie dozwalają zbliżenia się do ludu, co jedno to pustelnicze życie mogłoby osłodzić.

Inaczej w Wielkopolsce. Ta kolebka Polski jest też bezsprzecznie najcywilizowańszą z jej dzielnic. Używając wszystkich korzyści oświaty, gospodarując po zachodniemu, mając wysoko rozwinięty przemysł, wyborne drogi, dobrą administracyą poczt i t. d., żyje się tu zupełnie życiem europejskiem, z tym dodatkiem, że żyje się wśród doskonałego i mądrego ludu wiejskiego, z którym się na każdym punkcie wspólną prowadzi politykę. Nadto nie krępuje obywatela wiejskiego niesmaczna elegancya galicyjska, bo Berlin nie zdołał stać się tam takim ideałem jak u nas Wiedeń — zresztą samemu Berlinowi obcym jest blichtr zewnętrznej wykwintności życia.

Miała wszakże prowincya Wielkopolska epokę pięcia się w górę nad stan, i to w jednym głównie kierunku: w zakładaniu wspaniałych rezydencyj wiejskich.

Było to między 20 a 40 rokiem naszego wieku. Któż zliczy te ogromne i wspaniałe pałace i zamki, które wtedy powstały, budowane w stylu Wilhelmowskiej ulicy, przez architektów berlińskich, i otoczone królewskiemi prawdziwie ogrodami. Pochłonęły one wielkie kapitały, których można było użyć gustowniej i pożyteczniej, a co gorzej, życie do ich skali zastósowane pochłonęło niejedną znakomitą fortunę polską.

Każdy szlachcic na kilku wsiach musiał mieć „Wersal lub Windsor,“ który tylko często tę miał jedyną wadę, że był „za długi.“ Ale chwilowy splendor był, i Wielkopolska zyskała sobie w całej Polsce imię krainy pałaców i parków najwspanialszych.

Była ona zresztą od dawna ziemią odwiecznych gniazd starych rodzin polskich, i mnóstwo w niej przechowało się siedzib rycerskich, obronnych zamków i forteczek, a wiele z nich było jeszcze mieszkalnych. W szale budowniczym nie przepuszczono im również; wzięto się do przerabiania, powiększania, ozdabiania, modernizowania, zatracając poważną cechę niejednego szanownego zabytku przeszłości.

Do tej liczby należał **Kurnik**.

Początek jego sięga jeszcze XIV wieku. Zasłużony badacz wielkopolski p. Ignacy Zakrzewski odkrył niedawno ślad archiwalny pierwszej może jego przeróbki. Jest to kontrakt zawarty o różne budowy w tym zamku w r. 1426 pomiędzy Mikołajem z Górki, a Mikołajem cieślą z Poznania. Rozprzestrzenił i wspaniałości dodał mu w r. 1565 Stanisław Górka, woj. poznański, przyozdabiając go naturalnie w stylu odrodzenia. Z tego jednak nic nie pozostało, gdyż w połowie XVIII wieku przerabia zamek z gruntu i zbytkownie urządza Teofila z Działyńskich Aleksandrowa Potulicka, która początek dała dzisiejszemu pięknemu ogrodowi, oranżeryom i różnym upiększeniom. Odtąd Kurnik dziwnie tragicznym ulegał losom.

Wskutek długoletnich procesów popadł w takie zaniedbanie, że gdy obejmował go hr. Tytus Działyński, z dzieła prababki nic już prawie nie pozostało.

I jego usiłowaniom nie lepiej się poszczęściło. Sprowadza sławnego architekta Schinkla, tego samego co zbudował Muzeum berlińskie, wielkim nakładem odnawia zrujnowany zamek, długie lata poświęca jego przyozdobieniu. Chcąc, aby tylko polskie ręce przy tem pracowały, wysyła młodych rzemieślników na naukę zagranicę, kształci swoim kosztem całe pokolenia murarzy, kamieniarzy, stolarzy, rzeźbiarzy i dekoratorów. Kosztowne obicia okrywają ściany, wspaniałe meble zapełniają sale, ozdobione szeregami portretów i drogocennych obrazów. Wielkie przestrzenie górnego piętra zapełniają zbiory kosztownych pamiątek, rzadkich ksiąg i rękopisów.

Wszystko to z wyjątkiem uratowanej na szczęście biblioteki niszczy zawierucha polityczna roku 1848. W parę lat potem, rozpoczyna się na nowo syzyfowa praca. Z mrówczą skrzętnością odzyskuje niezmordowany mecenas, co się odzyskać dało, naprawia, łata, gromadzi i porządkuje na to, aby po śmierci jego nowa klęska polityczna nowe sprowadziła zniszczenie. Po r. 1863 majątek i zamek ulega sekwestracyi i długoletniemu opuszczeniu, z którego, do dziś dnia niezupełnie go jeszcze podnieść zdołała energiczna i praktyczna ręka młodego właściciela.

Z tem wszystkiem, to, co po tylu nieszczęściach z dawnych zbiorów pozostało, przedstawia ogromną wartość pamiątkową i naukową. Skarby biblioteki i archiwum znane są przynajmniej ze sławy Polsce całej. Część zbrojowni, zbioru pamiątek i kosztowności, widzieliśmy przed rokiem na wystawie zabytków z wieku Jana III. Wszystkie zbiory są wszakże obecnie popakowane lub poskładane w tymczasowych magazynach, z powodu restauracyi wewnętrznej sal zamku. Z tej samej przyczyny i apartamenta mieszkalne są niewykończone, widocznie w stanie przejściowym, nie umeblowane odpowiednio. Postać ogólna zamku, pomimo starannego utrzymania i ślicznego położenia na wyspie nad szeregiem wielkich jezior, wśród bujnej wegetacyi i rozległych lasów, nie przedstawia się zbyt szczęśliwie. Liczne przeróbki pomieszały tu najrozmaitsze style aż do romańskiego i maurytańskiego, i starożytną twierdzę Górków przemieniły w pretensyonalną nowoczesną willę.

Nie w zewnętrznych też pięknościach i bogactwach leży urok i wartość dzisiejszego Kurnika, ale w twardej, wytrwałej i rozumnej pracy około ratowania i podnoszenia kawałka polskiej ziemi, w dziełach miłosierdzia, których zamek jest widownią, i poświęcenia więcej niż majątku, bo czasu, osoby własnej, wszystkich przyjemności i wygód życia, dla dobra społeczeństwa. Gdzie dwór taki ze siebie daje przykład ciężkiej pracy, zaparcia się siebie, zdrowego postępu i wytrwałości, tam chyba nie znajdą gruntu prądy destrukcyjne i socyalne zachcianki.

Przykłady żelaznego charakteru i hartu duszy nie są rzadkiemi w rodach Zamoyskich, zarówno jak Działyńskich, ale trzeba było połączenia dwóch tych domów, aby wydać rodzinę, w której kobieca dobroczynność i praktyczność podają sobie ręce z męską siłą i szerokością poglądów — a w której doświadczenie nie hamuje polotów, ani młodość nie ujmuje wytrwałości, a nowe pokolenia z pierwszemi krokami na drodze życia wchodzą w ślady i

dowolenie, parlament obecny nie może spodziewać się długiego życia.

Ks. Bismark. Prawa do krytykowania parlamentu nie dam sobie zaprzeczyć. Wolnomyślni zaprzeczają, że dążą do włady, jednak pragną przeprowadzenia swych idei, więc i panowania w tym celu. Nazywam ich demokratami, bo nie są ani Niemcami, ani wolnomyślnymi. Republikanami nazywam ich zaś dlatego, bo monarchia nie zasadza się jedynie na samem spadkobierstwie tronu. „Czy kto jest postępowym rojalistą, czy rojalistycznym postępowcem, czy chce rzeczypospolitej z dziedzicznym czy z obieralnym prezydentem, to dla mnie najzupełniej obojętnem. Monarchia sięga tak daleko, jak daleko panuje zgoda między tronem a reprezentacyą ludu co do zmian, jakie się w ustawach mają zaprowadzić; gdzie zaś monarcha zmuszonym jest do oddalenia swego ministerstwa dlatego, że się reprezentacyi ludu nie podoba, tam się już zaczyna rzeczpospolita. Rządy parlamentarne nie są już monarchicznemi, jak to widzimy w Anglii.“

Zarzut, że samoistnego zdania znieść nie może, uważa ks. Bismark za niesłuszny, boć nie byłby tu mógł wytrwać przez 22 lat. „Czas ten, w którym jeden ciągle rządzi, zdaje się Panom zbyt długim; i mnie się już przykrzy, ale Cesarz nie chce mnie puścić.“

Mówicie o większości. — Gdyby była zgodną z sobą, toby się na niej można oprzeć; ale punktu takiego, w którymby była zgodną, nie znajdzie się, z wyjątkiem tylko zgodnej chęci sprzeciwiania się rządowi.

Rząd może szukać kompromisu z parlamentem i będzie go szukał, ale parlament nie powinien dążyć do tego, aby Radzie związkowej i Cesarzowi narzucać swą wolę.

Do głosu zgłasza się deputowany Richter. Skoro tylko wszedł na trybunę, ks. Bismark opuścił salę obrad.

„Zarzuty czynione parlamentowi, że walczy przeciw Cesarzowi i państwu — mówił Richter, mogą w znaczeniu państwa na zewnątrz więcej zaszkodzić, niż dyplomacya naprawić zdoła.“

Kanclerz całą swą osobę miesza ciągle z osobą króla; hasłem jego jest *l'état — c'est moi.* Gdyby się życzenia jego urzeczywistnić miały, mielibyśmy dyktaturę kanclerską. Że sobie nie da imponować Francuzom i Moskalom, to dobrze; ale wobec reprezentantów ludu niemieckiego nie powinien się odzywać w sposób lekceważący, a zaczepnością swą tak znacznie różniący się od ducha pokojowego, jakim tchnie mowa tronowa.

Wieczór na cześć Mickiewicza.

Corocznym, od całego już szeregu lat, ustalonym zwyczajem odbył się wczoraj wieczór na cześć Mickiewicza, urządzony staraniem młodzieży akademickiej w sali hotelu Saskiego. Publiczność — jak zwykle — zgromadziła się na nim tak licznie, że wielki natłok był nieunikniony, co prawda, ale istotnie był jedyną ujemną stroną tej pięknej uroczystości, która u wszystkich pozostawi jak najmilsze, a podnoszące wspomnienie, nie dające się łatwo zatrzeć.

Mowa prezesa Czytelni akademickiej, p. Bernadzikowskiego, wywarła ogólnie bardzo dobre wrażenie. Nieraz zdarzało się spotkać ze zdaniem o zbyteczności takich przemówień w tonie mów tronowych, któremi zagajano odbywające się co roku wieczory Mickiewiczowskie; dawały się słyszeć życzenia, aby raczej na cześć Mickiewicza odbywały się odczyty o Mickiewiczu, dające dowód zgromadzonej publiczności, że młodzież czynem, pracą i nauką, kierowaną szczerym zapałem, umie oddać godny hołd poecie. Z przemówienia p. Bernadzikowskiego przekonano się, że i taka mowa zagajająca, jeśli tylko powiedziana z właściwego stanowiska, zacna w treści, a właściwa formą i tonem, może być harmonijnym akordem w corocznym akcie, poświęconym pamięci wieszcza. W sądzie o takiem przemówieniu rozminęlibyśmy się zupełnie z zadaniem, gdybyśmy chcieli wytykać, czego w niem może, zdaniem naszem, brakowało, lub co może było zbytecznem. Co najważniejsza, że ogół publiczności z prawdziwem zadowoleniem przyjął to, co było powiedziane — widząc w całem przemówieniu wyraz zacnych uczuć i zdrowych myśli; tyle szczerego zapału dla ideałów narodowych, że o młodzież można być spokojnym, jeśli niemi istotnie jest przejętą, a zarazem tyle trzeźwości, że jej więcej u młodzieży szukać nie potrzeba. Prezes Czytelni położył na to przedewszystkiem nacisk, że najwyższy ideał młodzieży schodzi się z ideałem, skupiającym w sobie całą twórczość Mickiewicza, z miłością Ojczyzny. — Ideał ten przechodzi w poezyi wieszcza narodowego różne fazy rozwoju, od zaparcia się siebie, swoich wyłącznie indywidualnych uczuć, przez poświęcenie bez granic, do tego punktu kulminacyjnego, w którym znajduje syntetyczny wyraz: do rzetelnego przejęcia się ideą obowiązku.

Tak i młodzież do tej syntezy wszystkiego, co stanowi miłość Ojczyzny, do przejęcia się obowiązkiem i jego wypełniania, pragnie dostroić wszystkie swoje uczucia, dążenia i prace. Młodzież nie ma tego rozumienia o sobie — jakoby miała w przyszłości wnosić coś nowego, nie myśli o żadnych programach, — tylko pragnie urzeczywistnić w życiu ideę obowiązku, opartą na zrozumieniu istotnych potrzeb narodu, korzystając sumiennie z doświadczeń przeszłości.

Ideę obowiązku pragnie młodzież w przyszłości urzeczywistnić przedewszystkiem w tej sferze narodowej pracy, którą słusznie całe społeczeństwo uważać musi za jeden z pierwszych postulatów: w pracy około dobra ludu. Tylko — że tutaj jedyną uwagę wtrącimy — w wyrażeniu tej pięknej i zdrowej myśli powiedziane było stanowczo za mało, z wielką jednostronnością, bo była mowa wyłącznie o oświacie ludu, — a nie o pracy nad dobrem ludu w szerokiem znaczeniu tego słowa, o podniesieniu ludu we wszystkich kierunkach, pod względem ekonomicznym, — intelektualnym i moralnym. W sprawozdaniu ze strony funduszu pomnika Mickiewicza wykazał p. Bernadzikowski, że fundusz ten wzrósł do wysokości przeszło 109,000 złr., z czego staraniem młodzieży akademickiej zebrano 59,685 złr. (w ostatnim roku 2,741 złr.).

Stosownie do utartego zwyczaju, jak zagajonym został wieczór przemówieniem reprezentanta młodzieży akademickiej, tak zakończyła go mowa jednego z profesorów Uniwersytetu. Zadanie to spełnił w tym roku — śmiało rzec można — najwymowniejszy członek *Almae matris*, X. prof. Dr. Chotkowski. Wspaniałą jego mowę, — która istotnie potężne wywarła wrażenie, podajemy w całości:

„Herodot opowiada o Scytach, że przed najazdem Persów wciąż się cofali, unikając orężnego starcia, aż Persowie wysłali gońców za nimi i zapytali: czy wcale nie macie rycerskiego ducha i nigdzie nam nie dacie pola? A Scytowie odpowiedzieli: cofamy się tylko do „Grobów Królewskich“, bo tam postanowiliśmy stawić wam czoło. Jakoż w tem miejscu zająwszy stanowisko, czekali najezdców ze śmiertelną rozprawą i pogrom stanowczy im zadali.

Czy Scytowie byli naszymi przodkami, nie pora o tem mówić; ale to pewna, że o piersi dawnych naszej ziemi mieszkańców odbił się najazd nieprzyjacielski — i to drugie widoczne, że u nich groby królewskie były miejscem tak świętem, iż każdy Scyta dawał chętnie gardło w ich obronie. Wzięliśmy po nich więc tę cześć, bo i u nas jest miasto, w którem są groby królewskie, miejscem ponad inne czczonem.

Tu dotąd zwracają się oczy i serca całego narodu, a z jakiem uczuciem zwiedzają królów popioły ci, którzy tu przychodzą z całej „ziemi mogił i krzyżów“, ani w przybliżeniu opisać tego nie umiem. Zaczem i to co w Krakowie się dzieje ma podwójne znaczenie, bo kraj cały wyczekuje po nas zdwojonej pracy na polu ducha narodowego, gdy na tem polu świeci słońce swobody, podczas gdy gdzieindziej zawisły czarne chmury kiru i żałoby. I te „dziady“ święcone corocznie przez młodzież krakowską na cześć największego naszego wieszcza narodowego, mają większe, niż gdziekolwiek indziej znaczenie, bo kraj ma prawo przypuszczać, że młodzież, która przy grobach królewskich się chowa, podwójną miłością ojczyzny musi pałać, gdy jej serc nie wystudza mróz nieszczęść i niedoli.

Nie może też być większej dla serca pociechy nad tę, gdy się słyszy, że młodzież wsłuchuje się przedewszystkiem w tę strunę na lutni Adama!, która nastrojona jest na nutę miłości ojczyzny. Bo dla narodu, który sił potrzebuje, jest ta siła najpożądańszą, która jednoczy i skupia wszystkie rozproszone siły, a nic z nich nie rozprasza, ani nie roni; która uczy cenić i szanować każdą, choćby najmniejszą siłę żywotną; każdą pracę, która choćby ziarnko piasku przynosi do gmachu, co z nowa musi być stawiany, i choćby garść ofiary dodaje do tej wielkiej hekatomby, która ma odkupić wiekowe usterki i błędy.

A kiedy mnie tu przypadło na zakończenie tej pięknej dzisiejszej uroczystości przemawiać, mniemam, że najlepiej zrobię, gdy pozostanę przy tym temacie, na który dziś mówił Prezes Czytelni Akademickiej i będę snuł dalej ten wątek miłości ojczyzny, niewyczerpany a tak ważny dla nas.

Prawdziwa miłość ojczyzny tem się najpierw znaczy, że ojczyźnie pragnie dać wszystko, a w zamian za to nic nie bierze, nawet nie żąda uznania za swe zasługi, ani ich nie mierzy skutkiem wczesnym i rozgłosem wielkim. W tej mierze mogę się powołać na słowa samego Adama, który mówi że „zasługa dla ojczyzny jest jako ziarno; kto obnosi to ziarno w ręku i wszystkim pokazuje wołając: oto jest wielkie ziarno — tedy wysuszy je i nic z niego nie otrzyma; ale kto ziarno zakopie w ziemię, a czeka cierpliwie, tedy ziarno wyda roślinę. A przeto im dłużej czeka nagrody, tem większą ją weźmie“. — „Niech każdy więc składa talent swój ojczyźnie, jako dar w karbonę tajemnie i nie mówiąc wiele włożył. Przyjdzie czas, że karbona się napełni, a Pan Bóg zapisuje, ile każdy włożył.“

Ziemia, w którą pierwociny swych zasług zakopywać; — karbona, w którą talenta swe jako dar dla ojczyzny składać za młodu najbezpieczniej — to nauka. Ona to przedewszystkiem potrzebuje ciszy, a wymaga tej wielkiej miłości ojczyzny, która rodzi rzadką niestety u nas cnotę, co się wytrwałością zowie. Wielką i mozolną pracą zdobywa się na tem polu rozgłosu mało, ale im głębiej kto orze tem sieje bezpieczniej i tem bujniejszy sprzęt jego pracy, a im dłużej i cierpliwiej czeka, tem korzyść dla ojczyzny większa.

Talent ćwiczy się w ciszy, powiada niemiecki poeta, a charakter w strumieniu świata. — Cóż dziwnego, że młodzież rwie się do życia, że jej cisza czterech ścian się przykrzy, i że pragnie corychlej rzucić się w strumień świata, pewna, że dość jest mieć pierś pełną nadziei, aby ten strumień przepłynąć. Ale i na te dalsze życia koleje stawia nasz poeta, jako jedyną busolę, miłość ojczyzny, gdy mówi: „gwiazdą pielgrzymstwa jest wiara niebieska, a iglicą magnesową jest miłość ojczyzny. Gwiazda świeci dla wszystkich, a iglica kieruje zawsze na północ. Więc wiarą i miłością wypłynie statek pielgrzymki polski, a bez wiary i miłości ludy wojenne i potężne zabłądzą i rozbiją się.“ Ale żeglarz i celu swojego powinien być świadom i wiedzieć dokąd płynie, a poeta nasz stawia go młodzieży polskiej jasno i wyraźnie, gdy mówi: „wy powołani jesteście, abyście przywrócili do poszanowania w kraju naszym i w całem chrześciańtstwie: urząd i naukę.“ — Jeślim dobrze myśl jego rozumiał, to chce powiedzieć przez to, że u nas był rząd zawsze słaby, bo swoi go nie szanowali, a do nauki brali się tylko ci, którzy jej szukali dla chleba, a inni mniemając, że im niepotrzebna, mieli ją w lekceważeniu. Pierwsze musiało sprowadzić nieszczęście, drugie cofnęło nas po za drugie narody, nad które niegdyś celowaliśmy nauką.

I oto wielkie zadanie, — które stawia poeta wszystkim tym, którzy w przyszłości chcą naprawić błędy przeszłości. Tego zadania nie spełnią bez prawdziwej miłości ojczyzny, której drugą cechą i znamieniem jest to, że pragnie ojczyźnie służyć i słuchać, a nie rządzić i rozkazywać. Doświadczenie wieków powinno być do tego bodźcem, bo inaczej byłoby chyba dla nas światło historyi podobne do lampy, co zwieszona na tyłach okrętu, oświeca tylko te drogi, na które już nie wróci, lecz nie przyświeca celowi, do którego zmierzać powinien. — Ta też miłość ojczyzny jest najszlachetniejszą, która się w miłości obowiązku objawia. Bo poezya może zniszczeć, język może zaginąć, nauka może się zwichnąć, wszelkie ludzkie rachuby mogą zawieść, nadzieja może spełznąć na niczem, ale zawsze jeszcze pozostanie obowiązek, a dla obowiązku służyli zawsze ojczyźnie — szlachetni.

Mówią, że orzeł zaprawiając orlęta do lotu, uczy je przedewszystkiem wytężać wzrok w blaski słoneczne, bo ku słońcu zawsze się wzbijać i wznosić mają. Tak i młodzież potrafi rozwinąć skrzydła do wysokiego lotu tylko wtedy, gdy się za młodu przyzwyczai wytężać wzrok w słoneczne blaski obowiązku, za którym dopiero idzie swobody słońce. — O czarnym owym rycerzu polskim, który nie umiał się cofać przed nieprzyjacielem, wiemy, że miał na tarczy wypisane jedyne słowo, jako godło: „służę“ — a tak się zaprawił do rycerskiej służby, że honor nad życie cenił. Służba dla pospolitego dobra, choćby w ostatnim szeregu, byle pożyteczna, oto szczyt marzeń młodości, wobec prawdziwej miłości ojczyzny. — Bo ojczyzna w nieszczęściu i poniżeniu — nie płaci nic swoim synom: jedyną ich nagrodą tu na ziemi jest własne sumienie, a poeta przypomina jeszcze drugą nagrodę, gdy mówi:

„Znalazłem tego, co zdoła zapłacić
Rzetelnie, z lichwą i na czas — on w niebie.“

Ale trzecia jest jeszcze cecha miłości Ojczyzny, a to, że jest wielkoduszna i wielkie sobie zakreśla koła, że kocha wszystko bez wyjątku, że „szczęście wszystkich jest jej weselem.“ Podobna w tem do słońca, które tylko tam i tylko wtedy grzeje i wywołuje roślinność, gdy wysoko na niebo się wznosi i szeroko rozsyła promienie. Ona, jak słońce świeci i na te pola nasze, co śpią zimą pod śniegu pościelą, a latem złotym się kołyszą łanem; na te lasy nasze zielone, co szumią tęskną pieśń Bożej chwały; świeci na kościoły nasze, zdobne w wieżyczki i znaki zbawienia, na pałace i dwory, na miasta i sioła, na chaty ubogie, wieśniacze; świeci na dobrych i złych, bo wszyscy jednego Ojca synowie i jednej matki dzieci. A jak słońce nie czyni wyjątku i jak światła i ciepła słonecznego nikt sobie na wyłączną własność zabrać nie może, tak i miłość Ojczyzny wtedy tylko zdolna wywołać roślinność żywotną czynów obywatelskich w całym narodzie, jeśli wszystkie koła i warstwy porówno ogarnia i obejmuje; jeśli nikogo od pracy nie odpycha, nikomu pola do zasług nie odmawia, wiedząc, że ojczyźnie różnolitej pracy, a wielu rąk potrzeba.

Kiedyż! — oto pytanie, które się mimowoli wyrywa z piersi przy takich, jak dzisiejsze zebranie, urządzone przez młodzież. — Pokolenie za pokoleniem wstaje, z piersią, pełną nadziei, do czynów i zapowiada urzeczywistnienie tego, o czem matki nad kołyską już śpiewają — a kładzie się do grobu, smutnie zwiesiwszy na piersi głowę. Takby nas trzeba z Homerem przyrównać do lasu, z którego lecą liście powiędłe jesienią, ale las coraz to nowe z wiosną liście bierze. Kiedyż więc spełni się to, co zapowiadał poeta, że:

„W tę ojczyznę ukochaną,
Na tę naszą, naszą ziemię,
Przyjdzie nowych ludzi plemię,
Jakich jeszcze nie widziano!

Czy to już jest owo wyczekiwane plemię, w tem pokoleniu, co stoi przed nami? Czy ono będzie szczęśliwsze od nas? Czy przed jego oczyma roztoczy się wreszcie na niebios przestworze, tęczowemi barwy, łuk przymierza: synowskiego z Bogiem, a bratniego z braćmi wszystkimi; a potem czy wnijdzie na niebiosa słońce pogody, po tylu dniach srogiej burzy i nawalnic? Mówi wprawdzie angielskie przysłowie, że najczarniejsza godzina poprzedza jutrzenkę zarania: — na czarnych godzinach, ale nie zbywa nam i dzisiaj; ale czy one już ostatnie?

Ja nie wiem, ale to wiem, żeśmy tego roku święcili 300-letnią pamiątkę poety naszego, który na czele swych „Pieśni“ położył pieśń, zaczynającą się od słów:

Nie trać nigdy nadzieje,
Jakoćkolwiek się dzieje —

a zakończył ją upomnieniem:

„Ty nie miej za stracone,
Co może być wrócone.
Siła Bóg może wywrócić w jednej godzinie,
A kto mu ufa — nie zginie!“ “

Przeciągłym grzmotem oklasków podziękowała mówcy publiczność i młodzież akademicka za te głębokie, wzniosłe, miłością natchnione prawdy.

O części koncertowej wieczoru otrzymujemy od naszego stałego sprawozdawcy następujące uwagi:

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada z prawdziwą radością, że część muzykalną wczorajszej uroczystości wypełniła młodzież akademicka przeważnie własnemi siłami.

Chór złożony ze siedmdziesięciu blisko członków, który po krótkich stosunkowo studyach wykonał pieśni ruskie z werwą, a szczególnie pieśń drugą, z dobrą rytmiką i czystą intonacyą, może stanowić doskonały początek dla zawiązania się stałego chóru w łonie młodzieży akademickiej.

Częstsze ćwiczenia i produkcye nie przedstawią trudności, jak skoro młodzież posiada w p. Barabaszu gorliwego kierownika — który widocznie z wielkim zapałem rzecz całą traktuje. Słusznie też dała publiczność po pieśniach ruskich, wyraz wielkiego zadowolenia, należący się zarówno wykonaniu, jak i szczęśliwemu pomysłowi wprowadzenia pieśni ruskich na uroczystość narodową.

Natomiast, zdaniem naszem, wybór oratoryum Händla p. t. „Samson“ mniej był stósownym; raz dlatego, że całe dzieło, choć wspaniałe i wielkie, zanadto jest chłodne, klasyczne i obce w czasie uroczystości, gdzie wszyscy pragniemy słyszeć tylko to, co nasze, i co nas żywo obchodzi; a powtóre, że takie dzieło wymaga pod każdym względem mistrzowskiego wykonania. Programy narodowych uroczystości powinny być nawskróś narodowe, i o ile możności z poetą w związku będące.

Widma i Sonety krymskie Moniuszki, lub też drobniejsze utwory polskich kompozytorów, mogą na lat kilkanaście starczyć, a kto wie, czy nie zachęci ich to do osobnych kompozycyj. Młodzież akademicka mogłaby wystósować odezwę do polskich kompozytorów, prosząc ich, by na te uroczystości nadsyłali swe kompozycye — i nie wątpię, że niejeden nowy utwór polski usłyszymy w dn. 28 listopada, wykonany przez naszą młodzież.

Chór żeński wiele się przyczynił do urozmaicenia wieczoru wczorajszego, wykonaniem tercetu Galla i udziałem w oratoryum.

Orkiestra pod dyrekcyą kapelmistrza p. Hocka wywiązała się tak w uwerturze Kurpińskiego — jak i w oratoryum Händla, bardzo dobrze z zadania.

W części deklamacyjnej p. Ożóg mile przypomniał się publiczności wygłoszeniem „Ody do młodości“ i „Reduty Ordona,“ a pani Helena Modrzejewska wywołała ukazaniem się swojem i deklamacyą niebywały grzmot oklasków.

Jeżeli każdy koncert miewa swój punkt kulminacyjny, według którego sądzi się o zapale publiczności; to wczorajszy wykazał stopień niebywały na termometrze naszych koncertów, kiedy publiczność po deklamacyi „Precz z moich oczów,“ zmusiła niejako artystkę nieustającemi oklaskami do wystąpienia raz drugi i trzeci na estradę, dzięki czemu usłyszeliśmy prześlicznie wygłoszone: „Nad wodą“ i bajkę „Koza, kózka i wilk.“ Młodzież akademicka uczciła artystkę, ofiarując wieniec laurowy.

Franciszek By'icki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 listopada.

Pobyt Namiestnika Zaleskiego w Krakowie trwał dzień jeden. Jak już donieśliśmy, przedstawiły mu się w pałacu Spiskim władze, oraz nowoobrany Prezydent miasta Dr Szlachtowski, którego zaraz po ukończonej audyencyi rewizytował w jego mieszkaniu JE. p. Namiestnik. Na obiedzie, danym przez de-

---

w myśl rodziców, i w pożytecznem działaniu, „w służbie“ największą i jedyną znajdą rozkosz.

Z Kurnika dobra godzina jazdy do Rogalina. Droga prowadzi naprzód wzgórzami po nad jeziorem kurnickiem, potem wchodzi w gęstą i wzorowo utrzymaną knieję obfitującą w jelenie. Wreszcie wjeżdża się w piękną i długą aleję brzozową, poprowadzoną brzegiem dość wyniosłych wzgórz, z których malowniczy przestawia się widok na dolinę Warty, ludne osady, łąki bujne urozmaicone partyami drzew, w sąsiedztwie wody weselej i silniej rosnących.

Naraz przerywa ten widok budowa przenosząca podróżnika w świat starożytny, na ziemię klasyczną sztuki. Zkąd się tu bierze i co ma za znaczenie świątynia grecka otoczona półkolumnami w ściany wpuszczonemi, z frontu mająca na czterech słupach przedsionek, i drzwi wielkie bronzowe, wspaniałe kasetonowanie nad głową wchodzącego i gzemsy i szczyty dachu według wszelkich przepisów architektury greckiej — a nad niemi dzwonek i krzyż podobno? Turyście, który zna dobrze Francyę południową, staną może przed oczyma reminiscencye rzeczy tam widzianych.

Istotnie jest to kopia budynku znanego w Nimes pod nazwą *la maison quarrée.* Cesarz Hadryan lubujący się w naśladowaniu ze szkolnym eklektyzmem form starohelleńskich w architekturze, skopiował w nim kształty jakiejś starej greckiej świątyni; jeden z właścicieli Rogalina, żyjący w epoce panowania stylu empire, skopiował budowlę Hadryana, przeznaczywszy ją na kościół miejscowy. Jest to fantazya, experyment dziwaczny, ale przynajmniej dobrze wykonany, a świątynia w tem miejscu i w tem otoczeniu, bądź co bądź, wcale poetyczne robi wrażenie.

Cokolwiek dalej w tym samym kierunku, dojeżdżamy do wielkiego dziedzińca, zamkniętego ze strony przeciwnej pałacem Rogalińskim.

Pierwszą rzeczą, która uderza oko wjeżdżającego, jest ogrom budynku.

W środku wielki główny korpus, o proporcyach okazałych i wysokiem piętrze. Rozszerzają go dwie kolisto zagięte i z dwóch stron do niego przytykające galerye, niosące na szeregach półkolistemi sklepieniami połączonych filarów niższe od głównego budynku piętro i zakończone wyższemi piętrowemi oficynami. Cała budowla obejmuje wygiętemi ramionami ogromną przestrzeń, a choć w szczegółach nie zupełnie skończona, nosi na czole metrykę swoją. Tę tajemnicę wielkich efektów architektonicznych, umiejętność stawiania pałaców wspaniałych, imponujących świetnością i okazałością, posiadała przedewszystkiem epoka upadku renesansu, we Włoszech rozpoczęta już w w. XVI, a u nas o sto lat później, i trwająca do drugiej połowy wieku przeszłego. Epoka odrodzenia właściwego budowała zdrowiej, silniej, szlachetniej; baroko umiało tchnąć w swe dzieła budownicze jakiś przepych i majestat królewski.

Przyjrzawszy się bliżej, zwiedziwszy wnętrze, przekonywamy się, że pałac rogaliński nie jest tak olbrzymi, jak się wydaje, przedewszystkiem jest na swą szerokość nadzwyczaj płytki, wskutek czego pokoje wypadły wąskie, a tylko na górze zajęcie całej jego głębokości dostarczyło miejsca na większe sale. Mimo to, ogólny widok całości jest imponujący, przypomina wielkie rezydencye książęce, i sądzę, że w Polsce nie wiele naliczylibyśmy równych mu okazałością rozmiarów, choć niejeden istotnie większy pałac się znajduje.

Wnętrze jego wymownie świadczy o środkach materyalnych i intelektualnych kilku pokoleń rodziny Raczyńskich, które odznaczały się zamiłowaniem rzeczy ojczystych, nauk i sztuki, chociaż świadczy zarazem i o tem, że ci co tu żyli i urządzali, nie mieli czasu całkowicie pomysły swoje wykonać. Kilka epok spotyka się tu i ślady swoje zaznacza. Systematycznie żadna nie przeprowadziła swojego stylu. Ale każda dorzucała dzieła sztuki i najróżnorodniejsze zabytki.

Zaraz na wstępie, w sieni obok schodów, — wita wchodzącego śliczna reprodukcya bronzowa słynnej Venus Medycyjskiej. Była ona wykonaną przez Raucha, jako drugi egzemplarz tej, którą odlał z szlachetnego kruszcu z polecenia króla pruskiego.

Główne apartamenta znajdują się na pierwszem piętrze. Tam mieszkał ojciec dzisiejszego właściciela, hr. Roger Raczyński, którego rysy pełne ognia genialności i tajemniczego uroku przechował piękny portret, dzieło ś. p. Kaplińskiego. Tam jedną salę zajmuje zbiór obrazów polskich malarzy, który rozpoczął gromadzić obecny właściciel Rogalina, wchodząc w ślady zamiłowanych w sztuce swych przodków. Tam na umyślnie urządzonym rodzaju ołtarzyka, umieszczono starożytny posąg marmurowy Bachusa, któregoby się niejedno nie powstydziło muzeum. Tam wreszcie w obszernej i wysokiej sali środkowej jest zbrojownia, a raczej szczątki zbrojowni pięknej i słynnej, która była niegdyś zebraną przez starego hr. Edwarda Raczyńskiego.

Jak Kurnik, tak i Rogalin ucierpiał wiele w roku 1848. Pewnego dnia zebrany tam oddział powstańców, zwiedzając skarby pałacu, umyślił uwiecznić się, każąc malować portrety wszystkich towarzyszów wojennych w zbrojach średniowiecznych. Poubierali się więc w pancerze zdjęte z panoplij, zdobiących ściany, pobrali w ręce rusznice, halabardy i miecze średniowieczne i ustawiali się w grupę malowniczą, gdy nagle dano znać, że nadciąga oddział wojska pruskiego. — Powstał popłoch; nie było mowy o obronie, bo i czasu nie było do sformowania się. Każdy, jak był porwał się do ratowania życia ucieczką. Jaką pomocą były przytem ciężkie pancerze, można pojąć. Opowiadają o jednym, który rzucił się się wpław w Wartę, mając na sobie żelazną kolczugę i . . . . przepłynął szczęśliwie na drugi brzeg rzeki.

W jakim stanie została zbrojownia po tym epizodzie, osądzi łatwo; rabunek regularnej armii dokonał reszty. Po uspokojeniu się burzy politycznej, zdołali właściciele Rogalina odszukać i odkupić nieco z rozproszonych zabytków.

Pamiątką innego zdarzenia jest zachowany do dziś dnia model statku wojennego holenderskiego wraz z lafetą od prawdziwej lubo niewielkiej armaty okrętowej. Hr. Skórzewski podarował był hr. Edwardowi Raczyńskiemu jezioro Zaniemyskie, słynne z malowniczości położenia. Już nie wiem z jakiej okazyi umyślono uświetnić wyprawiane uroczystości, urządzając na tem jeziorze rodzaj igrzysk morskich, przedstawienie bitwy na wodzie. Według sprowadzonych modelów zbudowano flotyllę wojenną. Uzyskawszy pozwolenie rządu, ulano armaty i bitwę stoczono szczęśliwie. Było to po roku 1831. Armaty potem długo stały bezczynnie, aż nadszedł rok 1848 i jedna z nich użytą była przez partyzantów. Zdobyta w utarczce przez wojsko pruskie, — postawioną została jako trofeum przed gmachem rządowym w Trzemesznie, a inne jej towarzyszki w drodze pokojowej skonfiskowane.

Najliczniejsze i najpiękniejsze dzieła sztuki mieszczą parterowe pokoje pałacu, w ostatnich czasach jako właściwe mieszkanie najstaranniej urządzone i utrzymane. Są tam i piękne gobeliny i kilka popiersi marmurowych i bronzowych, z których jedno także dziełem Raucha, lecz przedewszystkiem są piękne obrazy, a między niemi kilka, które byłyby ozdobą najpierwszej galeryi. Do nich zaliczam naprzód Holbeinowską głowę kobiecą, z przeźroczystym rąbkiem lekkiej białej zasłony na czole i dziwnie marzycielskim wyrazem oczu. Drugim niezmiernie ważnym obrazem jest głowa i popiersie jakoby Minerwy, malowanej ręką śmiałą, a barwami ciepłemi i żywemi, o profilu tak idealnej piękności, że oderwać wzroku od niej nie można. Charakterystycznem jest zwrócenie źrenicy oka, widzianego z boku, wprost ku widzowi; nadaje ono wyraz niesłychanej przenikliwości i mądrości. Drugi okaz tejże samej głowy, lecz o skali zmniejszonej i zimniejszym kolorycie, znajduje się osobliwszym trafem też w Polsce, w zbiorach książąt Czartoryskich w Krakowie, gdzie uchodzi za portret Wiktoryi Colonny, pędzla samego Michała Anioła. Istotnie rysował on tę głowę ołówkiem, jak świadczą zbiory rysunków mistrzów we florenckiej galeryi Uffizi, a co więcej, tę samą głowę dał jednej z figur, wypełniających lunety sklepienia w kaplicy Sykstyńskiej. Pierwszy to podniósł prof. Maryan Sokołowski, który głowie tej poświęca dłuższą analizę w pracy o rodzinie Colonna, ogłoszonej w krótkiej pamięci czasopiśmie krakowskiem *Muzeum.*

Perłą wreszcie obrazów rogalińskich jest półfigury Chrystusa, pojętego w pełni siły i młodości, i z wyrazem gnostycznej mądrości, której zdaje się być uosobieniem. Głębokości ciepłych tonów nasyconym kładzionych pędzlem, efektu światłocienia i technicznej doskonałości malowania, słowami opisać trudno.

Prócz tych arcydzieł, jest tam jeszcze i oryginalny autentyczny Gabriel Metzu, i piękna włoska grupa Świętych, i ciekawa staroniemiecka Święta Rodzina i śliczny portret hr. Rogera przez Rodakowskiego. Nabycie tych obrazów świadczy o wysokiem znawstwie hr. Rogera Raczyńskiego, tak, jak o znakomitym smaku artystycznym hr. Konstancyi Raczyńskiej świadczyć może marmurowy jego sarkofag, zdobiący grobową kryptę klasycznej świątyni, wspomnianej na wstępie. Prześliczne to dzieło dłuta Salomona przedstawia leżącą postać nieboższczyka w całej grozie śmierci, z wyrytem na czole cierpieniem, lecz oblaną taką łagodnością spokoju i tak szlachetnie odczutą, iż nieledwie możnaby tę rzeźbę postawić na równi ze słynnym sarkofagiem królowej Luizy w Charlottenburgu. O bogatem i cennem archiwum Rogalińskiem mówić tu nie miejsce; któż w Polsce nie zna naukowych i literackich zasług takiego zbieracza i mecenasa, jakim był założyciel jego Edward hr. Raczyński?

Zanim opuścimy Rogalin, przejdźmy się jeszcze po ogrodzie, otaczającym pałac. Najbliższe partye są w stylu ogrodów włoskich, geometrycznie podzielone, z chodnikami w liniach prostych, ciętemi szpalerami, na tle których bieleją posągi mitologiczne. Dalej rozlega się obszerny park angielski, w których z wielką umiejętnością wyzyskano malowniczość stoków, na lewo od pałacu się chylących, i który obejmuje za niemi znaczny kawał doliny Warty wraz z jedną tej rzeki odnogą, pięknem kołem zatoczoną.

Nie myślę się bawić w Delilla, opisując szczegółowo widoki, partye drzew, gatunki roślin i plan wspaniałego, a i powagę dawności za sobą mającego parku. Wspomnę tylko, iż wielką w nim rolę odgrywają prześliczne drzewa, zwłaszcza dąb rozłożysty. Prócz większej dąbrowy nad rzeką, zakończa wyższą część ogrodu obszerna równina, na której wśród pięknego gazonu rozsianych jest pojedynczo kilkanaście tych królów drzew północy, o rozmiarach prawdziwie olbrzymich i kształtach majestatycznych. Każdy stoi zosobna, swobodnie, rozwijając okazałość swej postaci. Pnie ich mają po kilka metrów grubości, a wspaniałe korony ciemnym głębokim tonem liści prześlicznie odbijają od wesołego tła jasno-zielonej murawy. Z jakąż dumą mają prawo spoglądać na pigmejskie otoczenie swoje, i jaką zajmującą między sobą mogłyby prowadzić rozmowę o dawnych, bardzo dawnych czasach!

Stanisław Tomkowicz.

(Dokończenie nastąpi).

legata hr. Badeniego dla Namiestnika w kole najbliższych jego znajomych, zasiedli prócz gospodarstwa, ks. Ludwik Windischgrätz, prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Starowiejski, hr. Artur Potocki, hr. St. Tarnowski, p. Roman Michałowski i St. Koźmian. Namiestnik przepędził wieczór u hr. Badenich, a dziś rannym pośpiesznym pociągiem udał się do Wiednia, gdzie tydzień zabawi. Wracając, Namiestnik ma się zatrzymać w Krzeszowicach. Przed pietnastym grudnia będzie z powrotem we Lwowie.

— **W kościele OO. Dominikanów** odprawionem zostało dziś, jako w rocznicę 29 listopada, uroczyste nabożeństwo pamiątkowe z asystą, podczas którego wystąpiły cechy z chorągwiami. Kościół zapełniony był nabożną publicznością. Znaczną jej część stanowiła młodzież uniwersytecka, która wykonywała podczas nabożeństwa śpiewy. Po nabożeństwie nastąpiło w lokalu komitetu ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa opieki nad Weteranami, a po zagajeniu przez prezesa p. Marcelego Jawornickiego posiedzenia, przemówił wiceprezes p. Ksawery Konopka w tych słowach:

„Darujcie szanowni Panowie, że nadużyję jeszcze Waszej cierpliwości, a dziękując serdecznie za to, coście dotąd czynili, śmiem prosić Was, abyście i nadal łaskawie, popierać raczyli wszelkiemi siłami tę naszą skromną, tyle użyteczną instytucyę! Pomnijcie Panowie: że przez utworzenie Towarzystwa opieki nad Weteranami naszymi, zamknęliśmy domy, dla nich dawniej otwarte, i że wszyscy odsyłają ich z każdą prośbą do komitetu. Panowie! idzie tutaj o zasadę, o rzecz znacznej doniosłości! Szanując i wspierając naszych Weteranów, postępujemy ze wszech miar szlachetnie i patryotycznie. Wszak chlubą naszą była ta armia polska! A chociaż niekażdy może z tych żyjących jeszcze Weteranów był bohaterem, to jednak ta armia, w której służył, była sławną i bohaterską! Panowie! te żyjące ostatnie pamiątki tej sławnej naszej armii polskiej! to dowody nieprzedawnionych praw naszych! i tylko starać się winniśmy, aby jak najdłużej utrzymać je przy życiu, bo tem nietylko uszlachetnimy siebie, ale Ojczyźnie dobrze się zasłużymy, szanując szczątki legalnej przez dwory europejskie uznanej armii! Nie idzie tutaj o wielkie ofiary, na te nas nie stać, i grosz wdowi wystarczy, a za tem zwykle w ślad idzie błogosławieństwo Boskie, byle wszyscy dawali! bo to instytucya narodowa; zatem niech nie będzie takich, którzyby sobie słuszne mogli robić wyrzuty! że nic nie dali i nie dają na Weteranów wojska polskiego!“

Przemówienie to przyjęte zostało oklaskami.

Następnie odczytano sprawozdanie z czynności komitetu zarządzającego, a w końcu przystąpiono do wyboru prezesa, wiceprezesa i komitetu. Wniosek prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, poparty przez JE. p. Pawła Popiela, aby wybrać równie zarząd Towarzystwa jak komitet na dalsze trzy lata w dotychczasowym składzie, przyjęło zgromadzenie przez aklamacyę.

Składać się więc będzie nadal zarząd i komitet z następujących członków: prezes Marceli Jawornicki, wice-prezes Ksawery Konopka; członkowie komitetu: pp. Ciechomski Erard, Gralewski Fortunat, Kłobukowski Antoni, Kosz Jan, Dr Markiewicz Władysław, Różycki Edmund, Rzewuski Walery, Salomoński Hieronim, Siedlecki A., X. kanonik Ściborowski, Dr Ściborowski, Tetmajer Adolf. Komitet wykonawczy składają: prezes, wiceprezes, p. Ciechomski, Gralewski, Salomoński, Siedlecki. Sprawozdanie z czynności komitetu zarządzającego w roku ubiegłym, podamy później.

— **Krakowskie Towarzystwo Techniczne.** W poniedziałek d. 1 grudnia r. b. odbędzie się w sali Kolegium fizycznego przy ulicy św. Anny o godzinie wpół do 7ej wieczorem zwyczajne posiedzenie Towarzystwa. Porządek dzienny: 1) Przyjmowanie członków, 2) Sprawy bieżące, 3) Rozprawa nad kwestyą wodociągów dla miasta Krakowa. Towarzystwo uprasza o liczny udział członków.

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa imienia Kościuszki odbędzie się jutro o godzinie 12ej w południe w sali Rady miejskiej. Jest to pierwsze Walne Zgromadzenie tego nowozawiązującego się Stowarzyszenia, a na porządku dziennym znajduje się wybór Prezesa i dwunastu członków Wydziału.

— **Ślub.** Dziś wieczór odbył się w kościele św. Anny ślub Dra T. Mączki, lekarza tutejszego, z panną Aleksandrą Popowiczówną, córką ś. p. Aleksandra i Adeli z Węgrzynowskich. Związkowi ślubnemu pobłogosławił X. kan. Dr Pelczar.

— **W Podgórzu** powstał zamiar założenia domu ubogich. Namiestnictwo udzieliło pozwolenia do zbierania składek na ten cel, a X. Biskup krakowski poparł z swej strony ten szlachetny zamiar. Gdy zbieranie składek rozpoczyna się obecnie w Krakowie, polecamy względom publiczności damy, które się podjęły tak trudnego zadania.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Ponieważ przeszkody ruchu kolejowego na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej już usunięto, przeto z dniem dzisiejszym zaprowadzony znów został całkowity ruch pociągów na tejże linii kolejowej.

— **Dr. Jan Hanusz,** były uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego, będzie miał w Wiedniu dnia 1 grudnia odczyt habilitacyjny, w którym poda charakterystykę języków indoeuropejskich. Dr Hanusz, po ukończeniu uniwersytetu Jagiellońskiego, jako stypendysta krajowy uzupełniał studya za granicą, w Lipsku i Berlinie. Po powrocie do kraju dał się poznać u nas szerszym kołom publiczności kilkoma wystąpieniami swemi na zjeździe im. Kochanowskiego w maju b. r.. Prace Dr Hanusza zjednały mu wszechstronne uznanie w świecie naukowym, u nas i za granicą, mianowicie w Niemczech i w Rosyi.

— **Ewelina z Komarów hr. Bąkowska** zmarła we Lwowie w 67 roku życia.

— **Edmund Żółtowski** obywatel wielkopolski powszechnie szanowany i zaszczycany zaufaniem obywatelskiem, sprawujący przez długie lata urząd radcy Ziemstwa kredytowego, zakończył zasłużony swój żywot w majątku swym w Myszkowie pod Szawotniami d. 27 b. m. w 72 roku życia.

— **Fanny Elsler,** jedna z najsławniejszych w swoim czasie baletniczek, znana z talentu swego w całym świecie, zakończyła po długiej chorobie życie w Wiédniu w d. 27 b. m.. Urodzona w Wiédniu, była ona córką kopisty sławnego Józefa Haydena. Dzieckiem przyjętą została wraz z siostrą swą Teresą do baletu dzieci, występującego pod kierunkiem Horschelta w teatrze na Wideniu. Po rozwiązaniu tego baletu (w r. 1817), przeniosła się do „Kärthnerthor-Theater,“ a później udała się z siostrą do Neapolu dla ostatecznego wykształcenia się w sztuce choreograficznej. Z Neapolu przedsięwzięły obie siostry podróż artystyczną po Włoszech i Niemczech, gdzie zbierały tryumfy. W r. 1830 wystąpiła Fanny Elsler w Berlinie i odtąd imie jej stało się głośnem w świecie. Gdy w cztery lata później ukazała się w Paryżu, uznano ją za królową tańcu i robiono jej owacye, jakie ani przed nią, ani po niej, żadnej artystki nie były udziałem. Następnie popłynęła do Ameryki i wróciła ztamtąd okryta sławą, a w końcu po wystąpieniach w Petersburgu, ukazaniem się w r. 1851 w Wiedniu, w *Fauście*, zamknęła swój zawód tancerski. Jako tancerka była Fanny Elsler uosobioną gracyą i porywała nietylko lekkim, uroczym tańcem, lecz zdumiewała szlachetną, pełną wyrazistości mimiką. Szczególnie w „Cachuchy“ największy odniosła tryumf. Zaślubiona z Veronem, wkrótce się z nim rozłączyła. Poeci i pisarze prześcigiwali się w objawach najwyższego podziwu, mówiąc o jej talencie. Dziwny rytm panował w jej falistych ruchach; każdy jej krok był skończenie estetycznym. Porzuciwszy sztukę, osiadła na jakiś czas w Hamburgu, wkrótce jednak wróciła do swego rodzinnego Wiédnia, gdzie do końca życia swego była niepospolitym w społeczeństwie pojawem. Siostra jej Teresa wyszła za mąż za księcia Adalberta pruskiego i nosi nazwę pani von Barnim.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 30go: *Wiara, Nadzieja i Miłość,* obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 4 odsłonach, Staszczyka, muzyka Zygmunta Noskowskiego.

— D. 28go listopada pochmurno, chwilami deszcz; term. od —1·0 doszedł do +4·2 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 29go stan jego był 734·0 millim., termom. +2·4 C. — Wiatr południ.-zachodni.

— W niedzielę d. 30go listopada: ś. Andrzeja ap.; w poniedziałek 1go grudnia: śś. Eligiusza b. i Natalii wd.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

X. Waleryan Kalinka będzie miał w Krakowie w dniach 5, 7, 8 i 10 grudnia cztery odczyty o jenerale Chłapowskim. Odczyt pierwszy obejmie epokę Napoleońską, drugi przedstawi uratowanie ojczystego majątku i wojnę w Królestwie, trzeci zajmie się wyprawą na Litwę, a ostatni poświęcony zostanie służbie obywatelskiej. Jesteśmy przekonani, że publiczność nasza pospieszy tłumnie na wykłady znakomitego historyka, które już we Lwowie tak ogólny wzbudziły zapał.

W tragedyi Schillera, *Śmierć Wallensteina,* z której odbywają się próby w tutejszym teatrze, rolę Wallensteina odegra p. Rieger, posiadający niektóre konieczne do niej warunki; rolę Maksa Piccolomini, odegra p. Sobiesław, Oktawa Piccolomini p. Szymański, Butlera p. Podwyszyński, hrabinę Tercką, pani Hoffmannowa, księżnę Fridlandu pani Wolska, Teklę panna Kałużyńska itd. itd.

Bolesław Chrobry pod Złotą Bramą.

Nowy ten obraz Matejki wystawiony od trzech dni w sali Towarzystwa Sztuk Pięknych nie przestaje, jak było do przewidzenia, ściągać tłumy ciekawych. Nie zbyt wielkich rozmiarów, gdyż na półtora metra wysokości, szerokość jego zaledwie nieco więcej od jednego metra wynosi, jest on malowany na drzewie; odznacza się zaś przedewszystkiem niesłychanym wdziękiem kolorytu przewyższającym jeszcze może już i tak silny urok, jaki wywierał na widzu poprzedni obraz, Zamoyski pod Byczyną. Bolesław Chrobry przedstawiony jest na koniu w chwili, kiedy wjeżdżając do Kijowa przez złotą bramę, uderza legendarnym szczerbcem we wrota, które dla przepuszczenia zdobywcy do góry podniesione zostały.

Królowi towarzyszy po lewej stronie jego zięć, ks. Swiatopełk, ten właśnie, dla którego wyprawa na Kijów przedsięwziętą została, po lewej, pełna urody, jedzie na koniu córka Bolesława, a żona przywróconego na stolicę swoją kijowskiego księcia. Za nią widać biskupa Reinberna, który wraz z królewskim orszakiem nadciągające z tyłu hufce polskie z chorągwiami poprzedza. W głębi przez bramę pokazują się kopuły wschodniego kościoła. Na przodzie obrazu, wśród prześlicznej grupy kobiet, wychodzi na spotkanie niesiona w otwartej lektyce, księżniczka Predysława, córka Włodzimierza Wielkiego, a siostra niewierna Swiatopełka, ktora bratu jego Jarosławowi zajęcie chwilowe tronu kijowskiego ułatwiła. Naprzeciwko niej, w pontyfikalnym stroju, biskup grecki Atanazy, niebieskim płaszczem okryty, trzymając w ręku złotą misę z darami, wita zwycięzkiego króla. Główne te figury otaczają jeszcze pojedyncze postacie żołnierzy, djaków, bojarów, z których każda tak pod względem silnego scharakteryzowania, jak i niezrównanej w wykonaniu techniki na osobną zasługuje uwagę. Jest to w tych rozmiarach bez wątpienia jedno z najpiękniejszych dzieł, jakie do tej pory wyszło z pracowni Matejki, a na czele których świecił dotąd Maciej Borkowicz. Nie zdążywszy podać jeszcze obszerniejszej recenzyi na jaką zasługuje tak wspaniały utwór, pospieszamy choć kilku słowy powitać radośnie pojawienie się jego na wystawie, by czytelników przynajmniej z treścią obrazu tymczasowo zapoznać.

Sprostowanie.

We wczorajszej recenzyi Albumu *Wisły* napisano „piękna winieta p. Pociechy“ — tymczasem winiety są pracą pp. Piotra Stachiewicza, Romana Lisiewicza i Stasiaka — natomiast p. Pociecha dał rysunek okolicznościowy, który znajduje się na tytułowej karcie.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Polemika o przyjęcie deputacyi Unitów przez Ojca św. ma się ku końcowi. Korespondent rzymski do *Polit. Corr.*, zostający w zetknięciu z kołami watykańskiemi, pisze w tej mierze ponownie:

Artykuł *Osservatore Romano* w odpowiedzi na zaczepkę *Journal de St. Petersbourg* dobrze został przyjęty przez prasę rosyjską. Stolica św. kładzie na to wielki nacisk, aby świat wiedział, że dobre jej stosunki z różnemi mocarstwami nie są zachwiane. Świadoma swego wysokiego i opatrznościowego posłannictwa, przekonana, że porozumienie państw z najwyższym zwierzchnikiem religii, mającym prymat w Europie — dziś więcej niż kiedykolwiek jest kwestyą żywotną — pragnie Stolica św., aby to porozumienie trwałe wydawało owoce dla dobra ludów i rządów. W tem poczuciu, jak w przeszłości, tak i na przyszłość, dla tego celu gotowa jest ponosić możliwe ze swej strony ofiary.

Wracając do *Journal de St. Petersbourg*, jest rzeczą dziwną, dodaje korespondent, iż ten dziennik mówiąc o Podlasiu, wciąga w dyskusyę Polaków. Między Polakami a Rusinami zachodzi znaczna różnica, co więcej, między temi dwoma ludami istnieją spory. Polacy nie wchodzą wcale w tej kwestyi w grę.

Jak już niedawno na tem miejscu wskazałem, powtarzam i dziś, że Stolica św. w wypełnieniu swej misyi staje w obronie katolików, gdziekolwiek oni się znajdują, bez względu na ich narodowość. To samo okazuje porozumienie Stolicy św. z rządem cesarza rosyjskiego, który zapewne nie podziela w tej mierze stanowiska *Journal de St. Petersbourg.*

Polityczne stosunki państw winny być uważane jako wewnętrzne i uchylają się od zagranicznej ingerencyi. Co się zaś tyczy interesów religii, tych strzedz mają miejscowe władze lokalne; wszelako w ostatniej instancyi ma tu głos Stolica św.. Takie postępowanie trwa, odkąd istnieje Kościół, a żaden rząd, a więc i rząd rosyjski nie czuł się uprawnionym zaprzeczać tej zasady lub podawać ją w wątpliwość.

Podczas dyskusyi nad budżetem przedłożonym parlamentowi niemieckiemu, minister wojny Bronsart von Schellendorf, odpowiadając na zapytanie, dlaczego w swoim czasie na koszta uskutecznionej już dyslokacyi wojsk (nad granicą rosyjską) nie zażądał uchwały parlamentu, oświadczył, że dyslokacye te nastąpiły w interesie bezpieczeństwa państwa, a zachodziły ważne przyczyny, ażeby przed czasem nie wywoływać nad niemi rozpraw w parlamencie.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 29 listopada. Nadzwyczajny profesor Dr Maurycy Straszewski, został zamianowany zwyczajnym profesorem filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wiedeń 29 listopada. *(W)* Rząd powołał dyrektora średniej szkoły leśniczej we Lwowie Henryka Strzeleckiego do Wiednia, aby gruntownie poznał istniejące w niższej Austryi instytucye kultury leśnej i takowe zaprowadził również w Galicyi.

Wiedeń 29 listopada. (*W*) Ponieważ rząd węgierski nie zawiadomił rządu austryackiego, jak to dawniej zwykle czynił, o ustanowieniu stacyi oględniczej pod Brukiem nad Litawą, przeto namiestnictwo w niższej Austryi kazało starostwu przedłożyć sprawozdanie o owej stacyi oględniczej, tudzież zbadać, o ile doniesienia dzienników o zarazie na bydło są prawdziwe.

Berlin 29 listopada. Rozwiązanie parlamentu niemieckiego uważają w tutejszych kompetentnych sferach politycznych za bardzo nieprawdopodobne. W sferach deputowanych nie łudzą się, aby uchwała parlamentu w sprawie wypłacania dyet deputowanym miała być przeprowadzoną.

Paryż 29 listopada. Policya aresztowała znowu kilku anarchistów.

Bukareszt 29 listopada. Wszelkie pogłoski o zmianach w gabinecie należy uważać za przedwczesne. Prawdopodobną jest tylko nominacya Carpa na ministra spraw zagranicznych.

Petersburg 29 listopada. Przy zawarciu kontraktu, w sprawie objęcia kolei Nikołajewskiej, między rządem a rosyjskiem Towarzystwem kolei żelaznych, zaszło bardzo znaczne oszustwo, które przyprawiło rząd o stratę kilku milionów rubli.

Organ Katkowa, po mowie ministra sprawiedliwości, nie chce o tem wiedzieć, iż żądał kiedyś zniesienia istniejących instytucyj sprawiedliwości. Katkow twierdzi tylko, że żądał jedynie modyfikacyj. Sądy publiczne, które przed niedawnym czasem porównał ze zgromadzeniem motłochu ulicznego, mogą pozostać. Katkow żąda tylko zniesienia nieusuwalności sędziów. Artykuł odnośny Katkowa uważają tu za odwrót w tej mierze.

Telegramy biura koresp.

Linc 29 listopada. W cierpieniu biskupa zaszła pewna ulga.

Berlin 29 listopada (Z parlamentu.) W dyskusyi nad budżetem ministerstwa wojny, bronił minister wojny administracyi wojskowej wobec zarzutów Bebela, i zbijał twierdzenia, iż pensye wojskowe ciągle wzrastają. Minister oświadczył, iż zawsze należy jak największą przywiązywać wagę do zupelnej zdolności wojennej armii. Stanowisko Niemiec w radzie ludów opiera się przeważnie na silnej armii, której nie można osłabiać.

Berlin 29 listopada. W parlamencie zakończyło się pierwsze czytanie budżetu; parlament przekazał kilka tytułów budżetu komisyi budżetowej.

Paryż 29 listopada. W Izbie zakończyła się dyskusya jeneralna nad budżetem. Jutro rozpocznie się dyskusya nad projektem do ustawy o reformie wyborów do senatu.

Paryż 29 listopada. Izba uchwaliła 379 przeciw 35 głosom pierwszą część, 282 przeciw 187 drugą część porządku dziennego, a 302 przeciw 185 głosom wreszcie cały przyjęty przez rząd porządek dzienny. Pierwsza część obstaje przy traktacie zawartym w Tientsin, a w drugiej części liczy Izba na energię rządu, aby prawom Francyi zapewnić poszanowanie.

Paryż 29go listopada. Podług *Monde* zostało terytoryum szeika nad zatoką adeńską przez pewien dom handlowy w Marsylii sprzedane pewnemu niemieckiemu domowi handlowemu.

Rzym 29 listopada. Dziennik urzędowy donosi o nominacyi 21 nowych senatorów.

Dochody za r. 1883 przewyższyły preliminowane o 24⅓ milionów; efektywna zwyżka po odliczeniu większych wydatków wynosiła blisko milion. Budżet na r. 1884/5 wykazuje 8½ milionów zwyżki, a na r. 1885/6 liczy minister skarbu na 11 milionów zwyżki bez preliminowania naturalnego powiększenia dochodów.

Izba przyjęła wniosek Depretisa, żądający, aby jutro przystąpić do obrad nad konwencyami kolejowemi, tudzież wniosek Maglianiego, aby dla przedłożenia sprawozdania o sytuacyi finansowej wyznaczyć osobne posiedzenie na dzień 7go grudnia.

Crispi cofnął wczorajszą interpelacyę, zastrzegając sobie przedłożyć ją później.

Rzym 29 listop. *Diritto* pisze: Hr. Launay oświadczył na konferencyi w sprawie Kongo, że Włochy zwracają bacznie uwagę na kolonialny rozwój na afrykańskiem wybrzeżu morza Śródziemnego z zamiarem utrzymania tamże równowagi, przyczem ambasador miał na myśli nienaruszalność terytoryum tripolitańskiego.

Ateny 29 listopada. (Z Izby). Minister spraw zagranicznych w odpowiedzi na interpelacyę Zenopulosa powtórzył oświadczenia Kalnokiego w delegacyach o traktacie handlowym z Grecyą oraz o wzmocnieniu interesów materyalnych, które w dalszej przyszłości mogą sprowadzić polityczne zbliżenie. Minister oświadcza, że podobny krok ze strony takiego mocarstwa, jak Austro-Węgry, musi być przyjęty z serdecznością i wdzięcznością, i dodaje, że życzliwość Austro-Węgier jest następstwem postanowienia Grecyi, ażeby nie zamącać pokoju na wschodzie i starać się o utrzymanie *status quo.*

Kursa. — Wiedeń 29 listopada 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 81·55.— 5% Renta papier. nieopodat. 96·85. — Renta srebr. 82·75. — Renta złota 104·40. — 6% Renta złota węgierska 123·90· — 4% Renta złota węgierska 95·60. — Losy z r. 1860 135·60. — Akcye Banku Austr. Węg. 872·— — Akcye kredy. 304·75.— Londyn 123·15. — Napoleony 9·77. — Lombardy 148·80 Losy roku 1864 174·25. — Akcye Kolei Karola Ludwika 270·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 197·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 169·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·70.— Losy prem. węgiersk. 119·75. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150·50. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 175·50.— 6% Listy zast. hipot. 101·20. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 179·75. — Marki 60·20. — Ruble 127·—. — Dukaty 5·78. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 Listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126 50	127 50
Marki niemieckie	59 90	60 50
Dukat ważny	5 75	5 83
20-to frankówka ważna	9 73	9 80
Imperyał ważny	10 —	10 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 25	81 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% „ „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w, oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 —	87 75
5% „ „ „ „ „ „ „	98 75	99 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 25	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 —	99 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	98 —
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 —	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 75
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	103 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	54 —	57 —
5% „ „ „ „ „ „	54 —	57 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 50	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	270 50	272 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	196 50	198 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 75	19 75
„ „ Stanisławowa	23 25	24 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 —	13 50
„ „ węgier. „ „	7 —	7 40
Wiedeń 28 listop.		
Obligi długu państwa.		
4 2/5% Renta papierowa	81 50	81 65
4 2/5% „ srebrna	82 75	82 90
4% „ złota	104 —	104 15
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 50	126 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135 50	135 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 --	142 75
„ „ 1864 „ 100 „	174 —	174 50
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	174 —
Losy Como-Renten za sztukę	45 —	47 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	102 —	— —
Galicyjskie „ „	101 75	102 25
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	100 75	101 25
Węgierskie „ „	100 60	101 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 20	100 80
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	145 25	146 —
6% Renta węgierska złota	123 75	123 90
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 75	106 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	105 —	105 25
Boden-Credit austryacki 80 „	230 50	231 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	301 50	301 80
„ Bank węgierski 200 „	305 50	306 —
Depositen-Bank 200 „	204 —	204 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	808 —	814 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	871 —	872 —
Unionbank 100 „	89 60	90 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	147 —	147 50
Wied. Bankverein 100 „	105 50	105 80
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	181 —	181 25
Douau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	537 —	539 —
Elżbiety 210 „ „	233 25	233 75
Linz-Budweis 200 „ „	206 25	206 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	196 25	196 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2380	2382
Franciszka Józefa 200 „ „	208 25	208 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	270 50	271 —
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	150 —	150 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	197 25	198 —
Nordwest austr. 200 „ „	175 75	176 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	180 75	181 —
Rudolfa 200 „ „	182 25	182 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	179 75	180 —
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	306 20	306 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	149 30	149 60
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251 —	251 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	174 75	175 25
„ Nord-Ost 200 „ „	168 75	169 25
„ Westb. 200 „ „	174 75	175 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 —	122 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	97 50	97 80
3% prem. Bod. Cred. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 80	99 10
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 80	99 10
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 25	101 50
5% „ „ „ „ prem.	98 90	99 40
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 35	101 50

	płacą	żądają
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 70	101 20
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 75
4% „ Bank Hip. prem.	99 75	100 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	99 50	100 —
Alföld-Fiume 200 „ „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	99 75
Donau-Dampfsch. 100 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 50	109 90
„ za 200 Mrk. nie op.	115 50	115 80
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 60	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105 —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	90 —	90 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	99 70	100 —
„ Jarosław 300 „ „	98 80	99 20
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	100 10	100 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 70	104 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 50	102 80
„ „ Em 1874 200 m. „	125 —	126 —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	86 50	86 80
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	113 20	113 50
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	98 10	98 50
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	187 50	188 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	147 —	147 50
„ „ 200 złr. 5%	123 30	123 70
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	104 50	104 80
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	99 —	99 50
„ „ II Em. 200 „ „	98 30	98 60
„ Nordost 300 „ „	97 90	98 20
„ „ złotem 200 „ „	120 50	121 —
„ Westbahn 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	117 25	117 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	125 75	126 —
„ Węgierskie „ 100	118 75	119 —
3% „ Tureckie fr. 400	22 25	22 50
Kredytowe złr. 100	179 75	180 25

	płacą	żądają
Clary złr. 42	40 —	40 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 —	115 25
Insbrucku. „ 20	19 —	19 50
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	18 75	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 50	42 25
Palfy „ 42	37 50	38 —
Rudolfa „ 10	18 25	18 75
Salma „ 42	56 —	56 60
Salzburgskie „ 20	22 —	23 —
St. Genois „ 42	50 50	51 25
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 —	130 —
4% „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza „ 20	38 50	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 78	5 80
20 frankówki	9 76	9 77
Imperyały rosyjskie	10 03	10 05
Funty szterl. angielskie	12 26	12 32
Liry tureckie złote	11 08	11 11
Marki niemieckie za 100 marek	60 20	60 25
Rubel papierowy za 100	126 75	127 25
Lwów 28 listop.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 60	99 60
4% „ „ „ „ „	92 —	93 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 60	99 90
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 30	102 30
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 28 listop.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 15
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 80
kupon	— —	195

(2921)

Za spokój duszy ś. p.

EMILII z FRIEDLEINÓW

MÜNNICHOWEJ

jako w pierwszą rocznicę śmierci odbędzie się we wtorek dnia 2 grudnia b. r. o godz. 10 zrana,

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

na które mąż wraz z dziećmi zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Podziękowanie.

Składam w imieniu całej familii publiczne podziękowanie Wmu X. Kanonikowi Piotrowi Papuzińskiemu za Jego dobrodziejstwa i szczególną opiekę, jaką wyświadczał i wyświadcza mej siostrze Julii Krzanowskiej, wdowie wraz z dziećmi, a szczególniej podczas choroby jej dziecka i troskliwe zajęcie się pogrzebem, jakoteż i Wmu X. Wikaremu Wojciechowi Sułek, stokrotne „Bóg zapłać". (2926)

Feliks Rajtar z familią.

Pracownia sukien, płaszczy, i okryć damskich ANTONINY NIŻYŃSKIEJ

w kamienicy Wgo Gralewskiego przy ulicy Grodzkiej Nr. 44, w oficynie na I piętrze, wchód z ulicy Senackiej 2 brama,

wykonywuje takowe według mody najświeższej i po najprzystępniejszej cenie. (2895-1-3)

Suchotników płucnych, cierpiących na piersi, szyję i astmę

zwraca się uwagę na działalność leczniczą, wynalezionej przezemnie w głębi Rosyi rośliny, nazwanej po mnie „Homeriana." Ze strony lekarzy licznie wypróbowana i mnóstwem świadectw uznana. Paczka 60 gramów na dwa dni kosztuje 60 ct. Rozsyłka pocztą tylko 5 lub więcej paczek. **Prawdziwa** do nabycia **tylko** u wynalazcy i przyrządzającego roślinę Pawła Homero w Tryeście (w Austryi). (2942-1-)

Osobom zdala od lekarza i apteki mieszkającym, a więc mieszkańcom wsi wogóle, w szczególności zaś proboszczom wiejskim, pp. nauczycielom wiejskim, leśniczym itp. można na podstawie wieloletniego doświadczenia jako praktyczny podręcznik domowy, tak w przemijających codziennych zaniemożeniach, jakoteż w zastarzałych cierpieniach, polecić usilnie nader pożyteczną illustrowaną broszurkę

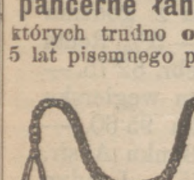
„Przyjaciel chorych".

Broszurka ta zawiera zarazem autentyczne dowody skuteczności, zaleconych w niej środków. **Nowego 135. polskiego wydania tej książeczki dostarcza księgarnia,** *„Richters Verlags-Anstalt in Leipzig"*, na żądanie każdemu darmo i opłatnie. (2830-1-5)

MUNKA SŁYNNE ORYGINALNE

pancerne łańcuszki do zegarków,

których trudno **odróżnić** od prawdziwych. 5 lat pisemnego poręczenia. (2893-1-10)



Prawdz. w ogniu pozłac. **Oryginal. wiedeński pancerny łańcuszek** z patent. kółkiem i haczykiem złr. 3, najlepszy 5 złr.

Damski łańcuszek do zegarka modny z frendzlą złr. 3·50. **Łańcuszki z walcowanego złota, dokładne kopie łańcuszków z prawdziwego złota** złr. 4, 5, 6, 8. **Zwrócę potrójną wartość, jeżeli łańcuszek ten zczernieje.** — Za gotówkę lub za zaliczką wysyła jedynie i wyłącz. **M. MUNK jun.** w **Wiedniu**, I., Wollzeile 35 i IV. Hauptstrasse 3.

Dalmatyńskie

wino czerwone

przeciw biegunce i nieżytowi kiszek i cierpieniom żołądka prawdziwe i niefałszowane w najlepszym gatunku, rozsyłamy **5 litrową baryłkę** za 2 złr. 60 ct. **opłatnie z baryłką i pocztą** do wszystkich **stacyj pocztowych** za zaliczką, **beczułkę 15 litrową** za 6 złr. 50 cnt. **beczułkę 25 litrową** za 9 złr. 50 centów **opłatnie z beczką i frachtem** do wszystkich **stacyj kolejowych.** (2849-2-6)

Herrschaft. Weinkellereien, Wien,

Ottakring Hauptstrasse Nr. 9.

KAWA

z Tryestu, w 5-kilowych workach, z ocleniem i frachtem:

Mokka ognista szlachetna	1 kilo	złr.	1·50
Ceylon zielona	1 „	„	1·40
Perłowa dobra	1 „	„	1·40
Cuba „ zielona	1 „	„	1·30
Jawa „	1 „	„	1·25
Jamaika	1 „	„	1·20
Rum jamaika stary, baryłka 5 litrowa z frachtem i ocleniem		„	4·50
Wino Malaga stare (naturalne słodkie) baryłka 4 litr. z fracht. i oclen.		„	6·—
Pomarańcze koszyk 40 szt. bar. piękne		„	2·—

Rozsyłka za zaliczką. (2850-2-6)

Giuseppe Lichtenstern

w Tryeście, Via di Carintia Nr. 7.

HANDEL TOWARÓW ŻELAZNYCH

Em. Blasser w Wiedniu

II. Taborstrasse 35, gr. Pfarrgasse 25. poleca

1 parę	Halifaxów ameryk. I. gatunku	złr.	3·25
1 „	„ II. lecz dobrego „	„	2·50
1 „	„ damskich tylko do 9 dług.	„	2·30
1 „	łyżew szrubowych stalow. montow.	„	1·75
1 „	„ (drzewo polit. montow.)	„	1·50
1 „	„ (drzewo, montow)	„	1·—
1 „	„ (drzewo, niemont.)	„	—50

Halifaxy zaniklowane, najlep. lśniącej stali, łyżwy, patent. Eisvogel, wiedeńskie halifaxy (patent Kral) itd. itd. najtaniej. Rozsyłka za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy, bez policzenia opakowania. Przy zamówieniach proszę o podanie długości nogi w centymetrach lub wiedeńskich calach. (2785 2 5)

Dwie karetki

mało używane, na jednego lub parę koni są do sprzedania lub wynajęcia, oraz

dwa faetony

są do sprzedania za **bardzo przystępną cenę.** Wiadomość przy ulicy **Basztowej** Nr. 2, naprzeciw hotelu „Krakowskiego". (2854-4 6)

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu pod firmą: (2618-10-10)

H. Kretschmer

w Krakowie, róg Rynku i ulicy Szewskiej L. 2.

PAPIER WLINSI

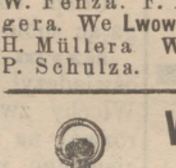
Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość wyleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, kaszlom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bólom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste: jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka **1 fr. 50 ct. w Paryżu.**

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka i K. Wiszniewskiego; we Lwowie u p. Mikolascha. (2770-3-)



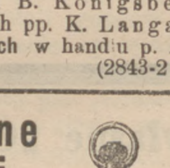
Dla Rodziców!

Zachęceni pochlebnemi słowy uznania całej niemal peryodycznej prasy polskiej „Czas", „Nowa Reforma" itd., uważamy za stosowne przypomnieć Szanow. publiczności i w tym roku naszą **patentowaną „Skrzynkę budowlaną"** z prawdziwemi kamykami w trzech kolorach, do ustawiania bardzo pięknych domów, pałaców, twierdz, wież i t. d. i t. d. Bardzo zajmująca i pożyteczna rozrywka dla dzieci każdego wieku. Najstosowniejszy podarek na „Gwiazdkę", imieniny, urodziny i t. d. i t. d. „Skrzynka budowlana" została ostatniemi czasy znacznie udoskonaloną i zaopatrzoną obficie w bardzo piękne wzorki. Prospekta na żądanie bezpłatnie i franco. **F. Ad. Richter i Sp. w Wiedniu.** Nabyć można **w Krakowie** w handlach pp. W. Fenza. F. B. Hahna i B. Königsbergera. **We Lwowie** w handlach pp. K. Langa i H. Müllera. **W Czerniowcach** w handlu p. A. P. Schulza. (2843-2 4)



Wyborne zegarki

najtaniej w składzie zegarów od 34 lat znanym firmy



M. HERZ i SYN

fabrykanci zegarków

w Wiedniu,

Stefansplatz Nr. 6.

Obacz inserat zamieszczony w Nrze 154. (1701-11-12)

NAJLEPSZĄ

Bibułką na Papierosy

jest prawdziwa bibułka

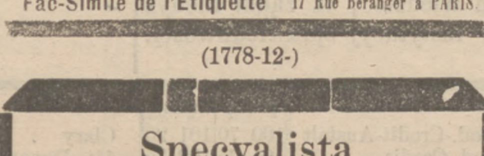
LE HOUBLON

Wyrobu francuzkiego

Firmy CAWLEY & HENRY w Paryzu

Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.



Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Béranger à PARIS.

(1778-12-)

Specyalista

bielizny męskiej i dam.

LEOPOLD GRÜNWALD

w Wiedniu, Stadt, Plankengasse Nr. 4.

Koszule męskie tylko z Schrolla szyfonu bez kołnierzy z mankietami po złr. 1·60, 2·—, 2·20, 2·50.

Koszule męskie tylko z Schrolla szyfonu bez kołnierzy, bez mankietów po 2 złr., 2·20. (2735 7-10)

Koszule męskie tylko z Schrolla szyfonu z kołnierzami i mankietami każdego kształtu po złr. 2·20, 2·50.

Koszule męskie z najlepszego kretonu lub oxfordu po złr. 1·70, 2·—, 2·25.

Kalesony męskie po 90 ct., złr. 1·20, 1·40, 1·60.

Koszule damskie tylko z Schrolla szyfonu po złr. 1·20, 1·60, 1·80, 2·—.

Koszule damskie z najlepszego płótna po złr. 2·—, 2·40, 3·—.

6 prześcieradeł bez szwu, 3 łok. dłg., 2 łok szerok.	złr.	9·60
30 łok. rumburskiego płótna	„	9·60
30 łok. przędzonego płótna	„	6·50
30 łok. bielizny łóżkowej	„	6·50
30 łok. dymki adamaszkowej	„	6·50
12 rumburskich chustek do nosa	„	3·—
1 garnitur stołowy na 6 osób, 1 obrus i 6 serwet	„	3·—

Skład normalnej bielizny wedle systemu profesora Jaegera.

Zamówienia z prowincyi za zaliczką

Księgarnia, skład, wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE

przyjmuje

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia **wielki wybór** **książek ozdobnie oprawnych** — w językach polskim, niemieckim i francuskim. (2888-1-8)

Na podarki gwiazdkowe

i okolicznościowe

z małym wydatkiem pieniężnym poleca się wspaniałe i zadziwiające **szczególności klejnotowe** w połączeniu ze **stemplem kauczukowym,** jak **medaliony, zegarki, ołówki, zapalniczki, scyzoryki, kantorki kieszonkowe, łańcuszki do zegarków, guziczki iris** i. t. p. tudzież inne piękne wyroby szczególne pierwszej i największej odznaczonej

fabryki stempli kauczukowych, szczególności i hektografów

chemik — **J. Tintner** — inżynier

w Wiedniu IV. Schäffergasse Nr. 21.

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. Dla ajentów, odprzedających i fabryk stempli nadzwyczaj korzystne źródło sprowadzenia. (2896-1-4)



(2927-1-6)

KWITY POBOROWE

na

LOSY M. KRAKOWA

GŁÓWNA WYGRANA

złr. 25.000 w. a.

NAJMNIEJSZA WYGRANA 30 ZŁR.

Ciągnienie już dnia 2 stycznia.

Ażeby te tak pożądane i pewne *„Losy krajowe"* jak najbardziej rozpowszechnić, sprzedaję, ***jak długo zapas starczy,***

pojedyncze	**losy w 11tu**	**miesięcznych**	**spłatach**	**po**	**złr.**	**2**
trzy	„ **24ch**	„	„	„	„	**3**
pięć	„ **24ch**	„	„	„	„	**5**

Już po uiszczeniu pierwszej raty należą wszystkie wygrane do nabywcy.

Za gotówkę po kursie dziennym.

Z powodu zbliżającego się ciągnienia, uprasza się o jak najrychlejsze zamówienia. Przy zamówieniach z prowincyi, najdogodniej przekazem pocztowym, uprasza się także i 15 cnt. za frakturę przesyłki kwitu poborowego dołączyć. — Powziątki pocztowe zbyt drogie.

August Schellenberg,

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Unikac fałszerstw wymagać podpis : E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH

PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, rownież dla starców, ponieważ nie zawiera zadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.

W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [1641-47-]

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.



OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt, W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec i Fenz, — w BIAŁY A. Reichert apt., E. Keler apt., — w BRODACH M Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wysłocki apt. J. Rohm apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski, — w KENTACH E Sokalski apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, R. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — PODGORZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt, — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, — w WADOWICACH A. Herzfurth, — w ZBARAZU Izydor Süssermann. (2423-13-)

Zawiadomienie.

Prowadząc od lat kilku restauracyę w hotelu Drezdeńskim w Krakowie, bądź jako zarządca, bądź też przez rok ostatni na swoją własną rękę, **objąłem z dniem 1 paździer. 1884 r. restauracyę w hotelu „pod Różą"** w Krakowie. Jak dotychczas w hotelu Drezdeńskim, tak też restauracyę w hotelu „pod Różą" postawię na stopie pierwszorzędnej restauracyi, starając się o to, aby kuchnia była smaczna, a obsługa chętna i szybka. Piwnicę zaopatrzyłem we wszelkie wina, a mianowicie: węgierskie, austryackie, francuskie i wszelkie zagraniczne, które wyłącznie od pierwszorzędn. europejskich firm sprowadzam, również piwo pilzneńskie.

Spodziewając się, iż Szan. Publiczność raczy mnie poprzeć swemi względami, staraniem mojem będzie jak dotychczas, abym łaskawych względów nigdy nie utracił.

Ferdynand Turliński,

restaurator w hotelu „pod Różą" w Krakowie (2427-11-) przy ulicy Floryańskiej.

Podróżni ze stemplami kauczukowemi,

ajenci, odprzedający itd. tego działu, którzy zajmują się pokupnemi i bardzo korzystnemi paryskiemi nowościami i ogólnie pokupnemi najświeższemi pobocznemi szczególnościami, zechcą przesłać oferty pod „Paris-Lyon 60" do biura ogłoszeń **J. Danneberg** w Wiedniu Czerningasse 4 (2892-2-5)

BIURO SPEDYCYJNE

S. Fleischnera w Wiedniu,

I. Dorotheagasse 9,

udziela wyjaśnień o stosunkach komunikacyjnych, przyjmuje do wykonania opakowania wszelkiego rodzaju, uskutecznia prócz tego każdy komis lub zakupno z Wiednia dla prowincyi za mierną prowizyą. Potrzeba tylko listownie dokładnego opisu żądanego przedmiotu. (2822-3-12)



Oryginalne

kalosze rosyjskie

w różnych kształtach i różnej wielkości (z końcami wązkiemi) poleca po niskich cenach,

MAGAZYN

J. Zaplatalskiego w Krakowie,

Rynek Nr. 37, A—B,

również **Reichenbergskie** trzewiki sukienne i filcowe, **WAŁECZKI z waty** do okien i drzwi, chroniące od zimna i przeciągu; **kaftany myśliwskie** włóczkowe, **kamizelki damskie,** chustki, kamasze i t. d.; angielskie **rękawiczki** włóczkowe.

! Podeszwy filcowe i korkowe od 10 cnt. para!

Płaszcze gumowe i sukienne nieprzemakalne. (2534-18 20)

Czokolada SOCIÉTÉ FRANÇAISE

w WIEDNIU, Währing, Gürtelstrasse 15.

Uznany wyborny wyrób.

Najlep. rozpuszczalny proszek kakaowy pozbawiony tłuszczu w puszkach blaszanych

po $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{8}$ kilo.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych sklepach korzennych w **Krakowie.** (2861-44-120)

MAGAZYN KONFEKCYJ

J. SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 3,

poleca gotowe **okrycia** kortowe, chewiotowe i na wacie, **talmy, paletoty, żakiety, wierzchy do futer, spódnice** ciepłe, **halki** morowe, **fartuszki** itd.

Pracownia przyjmuje zamówienia na suknie i okrycia, wykończa takowe podług modeli i żurnali, punktualnie po cenach umiarkowanych. (2540-4-4)

LOSY

na korzyść węgierskiego zakładu emerytalnego dziennikarzy.

Główna wygr. złr. 5000 Główna wygr.

złr. **1000, 500** i t. d. ogółem 1711 wygranych, wartości 9000 złr.

Ciągnienie 2 stycznia 1885 r.

Do nabycia **po 20 ct.** ***w głównej rozprzedaży:***

dom bankowy H. FUCHS, Budapeszt, Dorotheag. 9,

tudzież we wszystkich kantorach wymiany, trafikach cygar i kolekturach loteryjnych. Za całą zaliczką nic się nie wysyła. Przy zamówieniach 25 losów i więcej, posyła się losy i wykaz wygranych opłatnie. (2914-2-10)

C. k. wył. uprzyw.

fabryka trieurów i przyrządów do dziurkowania

pod firmą (2510 5-)

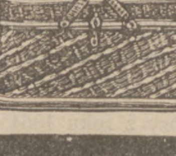
Mikołaj Heid

w Stockerau pod Wiedniem.

Oddział I. Szczególność: Trieury w 134 numerach (nowy patent szczególniej na **cele piwowarskie**).

Oddział II. Szczególność: Pompy całe mosięż., nie droższe od pomp z żelaza lan.

1884 r. znów nagrodzona najwyższemi odznakami.



Fabryka towarów koszykarskich

A. Steiner w Wiedniu, I, Kohlmessergasse 7,

poleca wszelkiego rodzaju potrzebne i zbytkowe koszyki, wózki dla dzieci, koszyczki na kwiatki, wózki na lalki, koszyki na podróż, klatki ze stolikiem, jakoteż wszelkie materyały i garnitury skór dla koszykarzy.

Illustrowane prospekta darmo i opłatnie. (2714-3-)

Koszyczki do robót i nowości na gwiazdkę.

Osłabienie mężkie, choroby nerwów, tajne grzechy młodziencze i wyuzdania.

Dra Wruna

proszek peruwiański

(*wyrabiany z ziół peruwiańskich*).

Proszek peruwiański jest jedynie i wyłącznie na to odpowiedni, aby zapobiedz każdemu **osłabieniu części rodnych i płciowych** i tym sposobem usunąć u mężczyzny **osłabienie mężkie (impotencyę),** a u kobiet **niepłodność.** Również jest nieocenionym środkiem leczniczym we wszystkich zboczeniach ustroju nerwowego, w **osłabieniach** spowodowanych wskutek **utraty soków i krwi,** a szczególniej w **osłabieniach mężkich** wskutek **wyuzdań samogwałtu i nocnych pollucyj** (jako jedynych **skutków osłabienia**); również we wszystkich **chorobach nerwowych** jak: osłabieniu zmysłów, utracie siły ciała, bolach w krzyżach, piersi i głowy, migrenie, osłabieniu, melancholii, uporczywem zatkaniu, nerwowem drżeniu rąk i nóg, niedokrewności itd. (2654 6 42)

Żaden środek znany w medycynie nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem **1 złr. 80 cent.**

Składy w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk**, apt. we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Główny ajent: Al. Gischner, dyplom. aptekarz w Wiedniu, Kaiser Josefstrasse 14.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt na **wydawnictwa S. Lewentala w Warszawie.**